OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków Sobota 16 lipca 1938 r. Nr. 44 (197

Minister Beck gościem Łotwy

W drodze do Rygi zatrzymał się w Kownie

RYGA. Już o godzinie 2-ej po południu wedle czasu tamtejszego na lotnisku w Rydze zaczęli się gromadzić liczni dygnitarze łotewscy, oczekujący na przylot min. Becka.

O godz. 2 min. 10 przybył samochodem poselstwa min. Kłopotowski, poseł R. P. w Rydze i prawie równocześnie zajechał czarny Cadillac min. Spraw Zagranicznych Łotwy, z którego wysiada min. Munters. Na aucie obok proporczyka łotewskiego powiewa proporczyk o barwach polskich. Również na maszcie lotniska łopocą flagi polska i łotewska.

Wśród zgromadzonych na lotnisku widać wszystkich wybitnych przedstawicieli kół politycznych Łotwy.

O godz. 2.20, a więc zaledwie z 5-cio minutowym opóźnieniem ląduje wielki, srebrny samolot Lockeed — Electra. Min. Munters podchodzi do samolotu, służba lotniskowa otwiera drzwiczki i z samolotu wysiada min. Beck z uśmiechem na twarzy.

Min. Beck wita się z min. Muntersem, po czym zwraca się do min. Kłopotowskiego, którego informuje o zatrzymaniu się w czasie swego przelotu w Kownie. Na lotnisku w Kownie min. Becka powitał wiceminister spraw zagranicznych Litwy — Urbszys, z którym min. Beck odbył pół godzinną rozmowę.

Po przedstawieniu przez min Muntersa zgromadzonych na lotnisku dygnitarzy łotewskich i przez min. Kłopotowskiego członków poselstwa oraz kolonii polskiej, min. Beck udał się samochodem min. Muntersa do hotelu Rzymskiego, gdzie przygotowano apartamenty dla polskiego ministra Spraw Zagranicznych.

Na ulicach, wiodących z lotniska do miasta zgromadziły się tłumy publiczności, w sposób życzliwy i entuzjastyczny witające przejeżdżającego min. Becka.

Min. Munters odprowadził swego dostojnego gościa do zarezerwowanych dla Niego apartamentów i pozostał tam około 10-ciu minut, po czym opuścił hotel Rzymski.

O godz. 15-ej min. Beck opuścił hotel Rzymski, udając się na śniadanie w ścisłym gronie do poselstwa polskiego.

Stosownie do programu przyjęcia, o godz. 17.50 minister Beck udał się na t. zw. bratnie mogiły, które w stolicy Łotwy są odpowiednikiem mogiły Nieznanego Żołnierza.

Minister Beck złożył wieniec z białych i czerwonych róż na płycie grobowej, po czym nastąpiła 1-minutowa cisza. Następnie min. Beck wpisał się do księgi pamiątkowej i oprowadzany przez ministra Waltersa przeszedł wśród mogił poległych żołnierzy łotewskich.

Wieczorem odbył się raut, wydany przez min. Muntersa na cześć polskiego ministra.

Potworna zbrodnia w restauracji

Zabił dwóch robotników i odebrał sobie życie

We wtorek wieczorem w jednej z restauracji przy ul. Rzeźniczej w Krakowie doszło do krwawego zajścia, które pociągnęło za sobą trzy ofiary śmiertelne.

Dochodzenia policyjne ustaliły, że robotnik rzeźni miejskiej, Piotr Różycki, który przyszedł do restauracji w stanie nietrzeźwym, w pewnym momencie dobył rewolweru i kilkakrotnie wystrzelił do siedzących przy stoliku robotników Michała Jaszkańca i Albina Bobaka.

Jaszkaniec został zabity na miejscu, a Bobak ciężko ranny wybiegł z restauracji i zmarł na ulicy.

Zabójca zbiegł i popełnił następnie w mieszkaniu własnym zamach samobójczy przez poderżnięcie brzytwą gardła i tętnicy na ręku. Różyckiego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Powodów zabójstwa dotychczas nie zdołano ustalić. Dochodzenie w toku.

„Stalin zniszczył komunizm“

Tak oświadczył b. szef G. P. U. na Dalekim Wschodzie

TOKIO. Gen. sowiecki Samojłowicz - Łuszkow b. szef G.P.U. na Dalekim Wschodzie który uciekł do Japonii w obawie o swe życie, przyjął wczoraj dziennikarzy zagranicznych z wyjątkiem przedstawicieli agencji sowieckiej „Tass“ i w rozmowie oświadczył, że Stalin całkowicie zniszczył komunizm a stworzył dyktaturę wojskową.

Zdaniem Samojłowicza - Łuszkowa w armii sowieckiej panuje wrzenie, jednakże masy żołnierskie nie posiadają zupełnie przewodców. Samojłowicz twierdzi, że armia sowiecka liczy z górą 2 miliony ludzi i posiada kilka tysięcy czołgów oraz tyleż samolotów.

W końcu wywiadu Samojłowicz - Łuszkow zaprzecza pogłoskom, jakoby jego żona i córka zdołały zbiec za granicę i oświadczył, że pozostają one nadal na terytorium Z. S. R. R.

W wywiadzie tym stwierdził Łuszkow, że w Sowietach uwięzionych jest obecnie przeszło milion osób. Więzienia są do tego stopnia przepełnione, że musiano stworzyć specjalne obozy koncentracyjne, których 30 znajduje się w zachodnim obszarze Uralu, a 5 w Syberii. Przeszło 10 tysięcy wysokich urzędników, oficerów i członków czerwonej armii zostało rozstrzelanych.

Polityka zagraniczna Z.S.R.R. jest awanturnicza i polega na stwarzaniu pozorów, że Sowietom zagraża Japonia.

Nowy komendant Zw. Strzeleckiego

Stanowisko komendanta głównego Związku Strzeleckiego objął z dniem 7 b. m. płk. Tunguz - Zawiślak, jeden z najstarszych oficerów Pierwszej Brygady.

Dotychczasowy komendant ppłk. Marian Frydrych, który pełnił służbę w Zw. Strzeleckim do kwietnia 1934 r., obejmuje jedno z odpowiedzialnych stanowisk w Armii.

Pomnik kaprala Serafina

W Dzikowcu zostanie odsłonięty w dniu 24 b.m. pomnik pochodzący z Dzikowca ś.p. Stanisława Serafina, kaprala poległego w czasie pamiętnego zajścia na pograniczu litewskim.

Lot naokoło świata

miał być zakończony w czwartek wieczorem

MOSKWA. Hughes wylądował o godz. 10.08 w Jakucku. Lot na trasie Omsk — Jakuck odbywał się z przeciętną szybkością 381 km. na godzinę.

O godz. 13.01 (czas środkowo-europejski) wystartował Hughes do dalszego lotu w kierunku Anadyru. W czasie startu warunki atmosferyczne były pomyślne, z Anadyru natomiast donoszą, że panują tam deszcze i mgła.

NOWY JORK. Przedstawiciel Hughesa otrzymał wiadomość, że Hughes wylądował na lotnisku w Fairbanks na Alasce o godz. 0.31.



Hughes w towarzystwie ambasadora amerykańskiego po wylądowaniu w Paryżu.

Trasę Jakuck — Fairbanks, wynoszącą 3.330 km. samolot przeleciał w czasie 12 godz. 17 min. był to jeden z najniebezpieczniejszych etapów lotu, gdyż trasa prowadziła nad wielkimi obszarami dzikich stepów i nad morzem Behringa.

Przed radio w Fairbanks lotnicy oświadczyli, że są wprawdzie zmęczeni, lecz czują się dobrze.

Lot z Fairbanks do Nowego Jorku odbędzie się prawdopodobnie z międzylądowaniem w Edmonton, lub w Winnipegu w Kanadzie, albo w Saint Paul w stanie Minnesota.

NOWY JORK. O godz. 1.35 Hughes wystartował z Fairbanks do lotu do Nowego Jorku

Uchwały Rady Ministrów

W dn. 13 b.m. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego.

Na posiedzeniu tym przyjęto projekt ustawy o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych.

Następnie Rada Ministrów uchwaliła kilka rozporządzeń, a m.in. rozporządzenie o sprzedaży w wewnętrznym handlu detalicznym jaj kurzych na wagę i uwidocznianiu ich jakości.

Olbrzymi pożar w Kijowie

zniszczył wielką fabrykę obuwia

KIJÓW. W Kijowie wybuchł olbrzymi pożar, którego pastwą padła fabryka obuwia, będąca jednym z największych przedsiębiorstw przemysłowych tego miasta.

W ogniu stanęły czteropiętrowe zabudowania i powstało niebezpieczeństwo, że ogień przerzuci się na sąsiednie domy mieszkalne.

Na miejsce pożaru przybyło 7 oddziałów straży ogniowej które przez kilkanaście godzin prowadziły akcję ratunkową. Zabudowania fabryczne prawie całkowicie uległy zniszczeniu.

Przemysł sowiecki poniósł milionowe straty, gdyż dopiero niedawno zainstalowano tutaj sprowadzone z Ameryki kosztowne maszyny.

Na poczekaniu przeprowadzone śledztwo stwierdziło, że pożar wynikł na skutek podpalenia. GPU dokonało aresztowań domniemanych podpalaczy — „szkodników“, którzy mają być członkami zakonspirowanej grupy opozycyjnej w łonie partii komunistycznej.

Kościół spłonął od pioruna

CZERNIOWCE. W pobliżu Valeni de Munte piorun uderzył we wsi Drajna w kościół, który, mimo energicznej akcji ratunkowej włościan doszczętnie spłonął

Potworne zabójstwo w chacie

Ofiarą nieznanych zbrodniarzy padła para małżeńska

Nocy onegdajszej w wiosce Łężycy pod Wejherowem z zagrody, dzierżawionej przez Józefa Zielonkę, buchnęły płomienie i kłęby dymu. Przybyli natychmiast sąsiedzi z dużym wysiłkiem pożar ugasili.

Kiedy po ugaszeniu ognia kilka osób z pośród ratujących weszło do mieszkania, oczom ich przedstawił się straszny widok. Na podłodze w kałuży krwi ze strasznie rozpłataną siekierą głową leżała żona gospodarza 64-letnia Albertowna Zielonkowa, nie dając znaku życia. Natychmiast przywołany lekarz udzielił poskodowanej pierwszej pomocy i utrzymując tlejącą się jeszcze iskierkę życia określił stan ofiary jako beznadziejny i przewiózł ją do szpitala w Gdyni. Zielonkowa w drodze zmarła.

W mieszkaniu zastano wszystko poprzewracane, ubrania i różne przedmioty walały się rozrzucone po podłodze, co świadczy, że sprawcy rabunkowego napadu widocznie sterroryzowali mieszkańców i przeszukali całe mieszkanie prawdopodobnie w poszukiwaniu pieniędzy a następnie dokonali zabójstwa przy pomocy siekiery.

Początkowo podejrzenie padło na męża zabitej, Józefa Zielonkę, gdyż mimo skrupulatnych poszukiwań nie można go było nigdzie odnaleźć. Dopiero śledztwo prowadzone z dużą energią przez miejscową policję i władze śledcze doprowadziło do nowego odkrycia.

Po całonocnych poszukiwaniach, w godzinach przed południowych policja przeszukująca okoliczny teren natrafiła w odległości 2 i pół kilometra od miejsca zbrodni na trupa Józefa Zielonki. Zwłoki jego leżały w odległości kilkunastu metrów od drogi prowadzącej z Łężyc do Cisowej, w lesie.

Zielonka miał rozbitą głowę i gardło przecięte prawdopodobnie brzytwą do tego stopnia, że głowa odpadła prawie zupełnie od tułowia, trzymając się zaledwie na kilku ściągnach.

Wszystkie szczegóły wskazują, że niewątpliwie ma się tu do czynienia z rabunkowym mordem, który pociągnął za sobą dwa życie ludzkie.

Rozwiązaniem ponurej tragedii zajmuje się obecnie powiatowa komenda policji w Wejherowie.

Kalendarz dnia

15 LIPCA

PIĄTEK

Rozesłanie Apostołów, Henryka cesarza, Filipa.
Słowiański: Radosława.
Słońca wsch. 3.32, zach. 19.51.
Księżyca wsch. 20.36, zach. 6.41.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1099 Zdobycie Jerozolimy w pierwszej wojnie krzyżowej przez Gottfr. de Bouillon.
1410 Wielkie zwycięstwo pod Grunwaldem.
1809 Zajęcie Krakowa przez ks. Józefa.
1863 Powstańcy Miłkowskiego walczą z Rumunami o przejście do kraju.
1870 Wybuch wojny Niemiec z Francją.
1876 Zmarł Aleks. hr. Fredro (komediopisarz).
1937 Wygaśnięcie Konwencji Genewskiej, ostateczne wyzwolenie G. Śląska.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Ledwo miną Rozesłańce
A już z sierpem zaczniem tańce.

Z PRZESĄDÓW LUDZKICH:

Ten z młodych małżonków będzie rządził domem, czyja ręka przy ślubnej przysiędze — była na wierzchu.

Pociąg wpadł na samochód

Śmierć poniosło 5 osób

KIELCE. W środę dn. 13 lipca o godz. 19.35 pociąg pośpieszny, zdążający od strony Wierzbnika, pow. iłżaweckiego do Ostrowca, pow. opatowskiego na przejeździe kolejowym Kołków w Brodach najechał na samochód sanitarny Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowcu, którym jechało 5 osób.

Samochód został rozbity doszczętnie i wleczony przez pociąg na przestrzeni 1 kilometra. Wszyscy pasażerowie i szofer ponieśli śmierć na miejscu. Części ciał ludzkich zostały porozrzucane po torze na przestrzeni półtora kilometra.

Zabici zostali: Wacław Kowalski, szofer samochodu, Stanisław Gruszczyński, woźny Ubezpieczalni Społ. w Wierzbniku, Franciszek Gąsior, dozorca Ubezp. Społ. w Wierzbniku, Marian Szczebalski, sanitariusz Ubezp. Społ. w Wierzbniku i Antoni Domański, chory mieszkaniec Ostrowia.

Na miejsce strasznej katastrofy wyjechały władze sądowo-śledcze.

Ustawa o praktyce lekarskiej

uchwalona w Senacie w brzmieniu rządowym

Marszałek Sławek wyznaczył wczoraj plenarne posiedzenie Sejmu na poniedziałek 18 lipca o godz. 10 przed południem.

Porządek dzienny nie został jeszcze ustalony. Przypuszczalnie obejmować on będzie w pierwszym rzędzie pierwsze czytanie rządowych projektów ustaw w sprawie pomocy dla rolnictwa oraz poprawki Senatu do projektów ustaw uchwalonych już w Sejmie.

Uzupełnienie porządku obrad sesji nadzwyczajnej projektem ustawy o premiowaniu eksportu roślinnego spowoduje przedłużenie sesji o tydzień. W kuluarach parlamentarnych przypuszczają, że sesja zakończy się wobec tego dopiero z końcem bieżącego miesiąca.

Wczorajsze plenarne posiedzenie Senatu obejmowało 9 punktów. Najobszerniejszą dyskusję wywołał oczywiście projekt ustawy o wyborze radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych oraz projekt ustawy o wykonywaniu praktyki lekarskiej.

Po załatwieniu wstępnych formalności marszałek Prystor udzielił głosu sen. Kudelskiej, która referowała rządowy projekt ustawy o Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Do projektu ustawy o zatwierdzeniu układu między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską w sprawie ziem, kościołów i kaplic pounickich, przemawiało kilku senatorów ukraińskich, którzy wysuwali swoje zastrzeżenia. Projekt został uchwalony w brzmieniu sejmowym.

Następnie Senat przyjął projekty ustaw aprowizacyjnych, a mianowicie projekt ustawy o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku, o regulowaniu obrotu gospodarki cukrowej i buraczanej oraz o uregulowaniu obrotu zwierzętami gospodarskimi i drobiem oraz obrotu hurtowego mięsem.

Do projektów tych Senat nie przeprowadził żadnych istotnych zmian. Wszystkie te projekty jak donosiliśmy, podczas rozpraw w Sejmie, mają poważne znaczenie dla obronności kraju, regulują one jednakże również sprawy zaopatrzenia w czasie pokoju, dając do ręki Rządowi poważny instrument interwencyjny.

Projekt ustawy o wykonywaniu praktyki lekarskiej, który przewiduje, iż młodzi lekarze muszą po ukończeniu studiów praktykować dwa lata na wsi wyznaczonej przez władze, wywołał w Senacie poważne zastrzeżenia.

Mówcy wskazywali, że myśl przewodnia projektu, a więc dania prowincji lekarza jest słuszna, jednakże przeprowadzenie jej jest z gruntu fałszywe. Szczególnie ostro przeciwko tej ustawie wystąpił sen. Śliwiński, zgłaszając wniosek o powtórne odesłanie jej do komisji, celem odpowiedniego przepracowania.

W głosowaniu wniosek sen. Śliwińskiego został odrzucony, podobnie jak i poprawki sen. Domaszewicza i projekt ustawy został uchwalony w brzmieniu rządowym.

Na małej wokandzie...

Japonka Bim-Bo

(A. E.) W pewnym kinie występował na nadprogram śpiewak rewiowy, pan Julian Ryś-Zawada.

Pan Ryś-Zawada cieszy się ogólną antypatią publiczności.

Repertuar ma stary, głos do luftu, a krzywi się, jakby go brzuch bolał nie na żarty.

W sobotę wieczór kino było przepełnione, ale właściciel chciał zbić jeszcze trochę forsy, więc nie rozpoczynał seansu.

— Zaczynaaać!!! — krzyczała publika, energicznie tupiąc nogami.

Na scenie pojawił się pan Ryś Zawada.

— Szanowna publiczności! — rzekł — jako pierwszy numer naszego programu, odśpiewam państwu piosenkę pod nazwą „Skrwawione serce".

— Stare! Stare!! — wołała publiczność — wypchaj się pan swojemi piosenkami.

Pan Ryś-Zawada obciągnął wynajęty smoking.

— Dobra! Wobec tego najnowszy przebój Paryża! Piosenka pod tytułem: „Japonka Bim-bam-bo".

Śpiewak odchrząknął i rozpoczął:

— „Raz w Paryżu — Japonka Bim-bam-bo..."

— Głośniej! — wołano z sali — nic nie słychać!

— Panie śpiewak! Pan ma głos „pierwszorzędny". Słychać go tylko w pierwszych rzędach!

— Dobrze — odpowiedział piosenkarz — będę śpiewał głośniej.

„Raz w Paryżu — japonka Bim-bam-bo!..

— Przestaniesz się pan krzywić? — wołała publika.

— Panie Zawada! Niech pan nam nie zawadza!

— Dosyć!! Dosyć!!

I zaczęło jak na komendę gwizdać.

Śpiewak stanął w pozie Napoleona i rzekł:

— Widziałem już lwy ryczące i psy szczekające, ale jak osły gwiżdżą, widzę po raz pierwszy.

Tego było już za wiele.

Na scenę posypały się zgniłe jajka, z których jedno rozbiło się o głowę niefortunnego artysty.

Epilog tego zajścia miał miejsce w Sądzie Grodzkim, przed którym stanął pan Stanisław Kuchta, oskarżony o ciskanie stęchłych jajek.

Sąd pana Kuchtę uniewinnił, biorąc pod uwagę, że na sali było ciemno i trudno było sprawcę zauważyć.

Frontem do Morza!

Przymusowy pobyt w klasztorach

zastosowano wobec członków „Żelaznej Gwardii"

BUKARESZT. Dwunastu członków gwardii żelaznej, w czym 4 kobiety, zostało zesłanych na przymusowy pobyt do rozmaitych klasztorów.

Wobec kobiet, należących do ugrupowań skrajnie prawicowych, zastosowano po raz pierwszy tego rodzaju represje. Kobiety zostały zesłane do klasztoru Suzara w odległości 100 km. od Bukaresztu, mężczyźni do Ciup.

Czas pobytu w klasztorze ustalony został na 1 rok.

Ks. Windsoru w Rapallo

GENUA. Z Antibes przybył do Rapallo jacht „Guszar", na którego pokładzie znajdował się książę Windsoru.

Książę wysiadł w Rapallo, gdzie zabawi czas dłuższy.

W sprawie statutu narodowościowego

PRAGA. Komitet sześciu obradował w ciągu dnia wczorajszego rano i popołudniu nad projektem statutu narodowościowego.

Komitet ponownie zbadał tekst ustawy o reformie administracji i ustawy językowej.

Hankou pustoszeje

Nastrój paniki ogarnął ludność

TOKIO. Jak donosi prasa, ludność Hankou znajduje się ostatnio we władzy nastrojów panicznych. Po ostatnich raidach samolotów japońskich, mieszkańcy Hankou zaczęli śpiesznie przesiedlać się na teren koncesji międzynarodowej. Ceny ogromnie poszły w górę, tak, że cena pokoju w koncesji francuskiej wynosi 300 — 500 dolarów mies.

Znaczna część urzędów została wywieziona do miasta Kunmin, drogą na Hongkong, Haifon (port w Indochinach francuskich).

Fala uciekinierów zmogła się zwłaszcza po upadku fortecy Matang, która jest kluczem ku fortyfikacjom Hankou.

Wesoły Kącik

Ofiara mody

Na przystanku tramwajowym stała młoda dziewczyna w chustce nasuniętej na czoło. Miała może 16, 17 lat. Stała oparta o przystanek i płakała gorzko.

— Czego panienka płacze? — spytałem zainteresowany.

Nawet nie spojrzała na mnie.

— Panienka czeka na tramwaj?

— Taaak...

— A dokąd panienka jedzie?

— Nigdzie nie jadę.

— Więc po co panienka czeka?

— Bo chcę skoczyć pod tramwaj! O mój Boże! O mój Boże! — zanosiła się od płaczu.

Aż mi się serce z bólu ścisnęło.

— Co się stało? Może z głodu?

Spojrzała na mnie pogardliwie.

— Z głodu? O jej! Z głodu bym skakała? Żebym była głodna, tobym co zjadła i już.

— Aha... pewno narzeczony panienkę porzucił?

— Narzeczony?... A niechby rzucał! Teżby było o co skakać. Pies go trącał!

— Więc dlaczego panienka chce skoczyć pod tramwaj? Proszę mi powiedzieć. Może coś pomogę.

Spojrzała na mnie z nadzieją w oczach.

— Niech mi pan da 4 złote, to nie będę skakać.

— Na co panience 4 złote?

— Widzi pan... mnie... mnie.. koleżanka namówiła... żebym się na rudą ufarbowała... Bo teraz rude w modzie i się już czarne włosy mężczyznom znudziły.

— Aha...

— Więc ja za ostatnie 4 złote kupiłam sobie butelkę takiej wody do farbowania i poleciałam do Staśki, żeby sobie u niej włosy ufarbować. I... O jejej!!...

— I co się stało?

— I... i... ja mam gęste włosy, to mi ta jedna butelka nie starczyła. I... i... teraz mam lewe pół głowy rude, a prawe pół — czarne.

Odchyliła chustkę i rzeczywiście ujrzałem rzecz straszną. Do połowy dziewczyna była brunetką, a w drugiej połowie włosy miały kolor jajecznicy.

— Na drugą butelkę już nie mam pieniędzy!... — łkała żałośnie. — I co ja teraz zrobię nieszczęśliwa? Do końca życia będę z łbem w kratkę chodzić? Nieee! To już wolę pod tramwaj skoczyć!

Byłem wzruszony do łez. Dałem dziewczynie 4 złote i, żeby ją uspokoić, chciałem ją pogłaskać po włosach. Wyciągnąłem rękę, a ona krzyknęła przestraszona.

— Ostrożnie niech pan tylko czarne głaszcze! Bo rude jeszcze świeże!

Napoleon Sądek.

Przyjąć czy odrzucić propozycję Mariana B.?

oto zagadnienie dla nieszczęśliwej P. Zofii W.

Przyznać trzeba, że w olbrzymiej ilości listów, zawierających poglądy Czytelników, w jaki sposób p. Zofia W. ma postąpić — przyjąć propozycję p. Mariana, czy też ją odrzucić, zawiera się sporo rad, często sprzecznych ze sobą.

Nie znaczy to bynajmniej, że to jest źle właśnie—o to przecież nam chodziło. Czym więcej będzie uzasadnionych rad — tym łatwiej p. Zofia będzie mogła znaleźć najlepszą drogę wyjścia.

Spieszcie więc, Czytelnicy, i nadsyłajcie swe cenne poglądy na tę sprawę.

Czekamy na nie, nie my, ale kobieta bardzo nieszczęśliwa, której przecież trzeba jak najszybciej przyjść z pomocą.

Tęskni do miłości

Sprawdzić zamiary p. Mariana

P. Pikiewicz Mieczysław (Zakopane, willa „Urocza" na Antałówce), na pierwszy plan wysuwa sprawę zapatrywania się p. Mariana na zamierzone małżeństwo.

Ja ze swej strony radziłbym, ażeby p. Zofia zbadała poufnie przez zaufaną osobę całą sprawę. Chodzi mi tu w pierwszym rzędzie o opinię, jaką się p. Marian cieszy oraz o jego zamiary na przyszłość.

Po za tym ważne jest także, jakie uczucie żywi on obecnie do p. Zofii. Nie jest również wykluczone, że charakter jego na przestrzeni tylu lat uległ także zmianie.

Niezależnie od tego, że p. Marian cieszy się powodzeniem u kobiet, może tęskni on do dawnej swej miłości.

Zdarzają się przecież takie wypadki, że wraca się uczuciem do starej miłości.

Chce naprawić krzywdę

i będzie dobrym mężem

P. Jan Ochociński (Brwinów, ul. Ogrodowa 8/5) uważa, że p. Marian będzie i dobrym mężem i ojcem.

Jeżeli p. Marian ma szczere chęci zaślubić p. Zofię to niech się ona zgodzi, bo poświęciła mu już pierwszą miłość. Propozycja jego jest dowodem, że sumienie go dręczyło, przyznać przy tym trzeba, że nie jest tak złym człowiekiem. Chce on swój błąd i wyrządzoną p. Zofii krzywdę naprawić.

Będzie on dla p. Zofii na pewno dobrym mężem, a syn zyska właściwego ojca.

Więc niech Bóg prowadzi na drogę wspólnego życia, niech wam nie zabraknie dobrego zdrowia i dużego kawała chleba.

Cel osobisty

kieruje p. Marianem

P. Włada Bielicka (Mińsk-Maz. ul. Pierackiego 29) radzi stanowczo odtrącić propozycje p. Mariana, synkowi zaś wyznać całą prawdę.

Zdaniem moim p. Marian jest ostatnim nędznikiem bez charakteru i poczucia człowieczeństwa, skoro w młodości nie stać go było na odrobinę serca i zbrukał pani szczerą, płomienną miłość, nie troszcząc się o jej przyszłość.

Tym samym nie wart jest pani pamięci. Grozi bezczelnie rzucaniem prawdy w oczy dziecka.

Nie chcę zbyt surowo oskarżać p. Mariana — lecz przyznać musi sam, iż kieruje się jedynie wytkniętym celem osobistym. Wraca do Pani w skrusze, ale czy wróci Pani tyle wylanych łez i bezsennych nocy? Nie stać było p. Mariana na skruchę w ciężkich dla Pani chwilach — trudno dziś uwierzyć, skoro synek pani jest odchowany i zabezpieczony materialnie wraz z panią.

Los jednak płata swe figle i synek pani wcześniej, czy później dowie się prawdy. Należałoby więc aby się dowiedział tego z ust pani, a sądzę, że tylko w nim znajdzie pani w przyszłości oddźwięk i współczucie prawdziwe jako najbliższego sercu człowieka — syna.

Zapomnieć na zawsze

o swym uwodzicielu

P. Bolesław Zielański (Lwów, Potockiego 28) twierdzi, że p. Mariana trzeba odtrącić, a samej zająć się wychowaniem syna. W razie szantażu zaś odwołać się trzeba do policji.

Poślubienie p. Mariana byłoby krokiem nierozsądnym, wobec braku jakiejkolwiek miłości ku niemu, oraz wobec nienawiści za wyrządzoną przez niego krzywdę.

Nawet, gdyby miało być inaczej, z całą pewnością p. Zofia nie ma zaufania do swego uwodziciela, który teraz chce ją poślubić, posługując się groźbami. Jest to jeszcze jednym dowodem braku uczucia z jego strony, bo kto kocha — ten nie grozi.

Łatwo przewidzieć, że p. Marianowi chodzie w pierwszym rzędzie o zawładnięcie majątkiem, a nie o zapewnienie męskiej opieki swej byłej kochance i synowi.

Gdy przepuści majątek, co wtedy się stanie? Opuści dom, a p. Zofia zostanie z dzieckiem bez środków do życia. Z tym trzeba się liczyć, jak również i z tym, że po takim wydarzeniu syn miałby żal do lekkomyślnej matki.

Żadnych gróźb p. Mariana nie należy się obawiać, bo dziecko go nie lubi i nie da posłuchu jego słowom.

Dziecko, mające lat 10, może już z całym powodzeniem obyć się bez męskiej opieki i wystarczy mu matka. Posiadając majątek p. Zofia da sobie doskonale radę z jego wychowaniem.

Ponieważ szantaż jest przestępstwem, w razie, gdy p. Marian go użyje — oddać go w ręce policji.

Jutro zamieścimy dalsze odpowiedzi.

GIEŁDA

Dolar 5.275, fr. franc. 14.53, fr. szw. 120.95, funt ang. 26.09, gulden gd. 99.75. m. niem. 74, srebrna 99.

DEWIZY:

Belgia 89.90, Holandia 292.60, Londyn 26.18, N. Jork-kabel 5.31, Paryż 14.72, Praga 18.43, Sztokholm 135.10, Szwajcaria 121.50.

PAPIERY PROCENTOWE:

Dolarówka 42, 3 pr. inwest. I em. 84, 3 pr. inwest. II em. 83.50, serie 92, 4 pr. konsolid. 67.50, 4 i pół pr. poż. wewn. 67.50, 4 i pół pr. L. Z. Z. 65, 5 pr. L. Z. W. 1933 r., 75.25, 5 pr. L. Z. Łodzi 1933 r. 68.75.

AKCJE:

B. Polski 130, Warsz. Węgiel 32.25, Lilpop 32.50, Modrzejów 14, Ostrowiec 58.50, Rudzki 10.25, Starachowice 38, Żyrardów 57.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)

PIĄTEK, DN. 15 LIPCA

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 „A ty panie Fabijanie" — wesoła audycja dla dzieci. 15.30 Rozmowa z chorymi. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Muzyka lekka. 16.45 „Sąd pod turniami" — felieton. 17.00 Muzyka taneczna (płyty) 18.00 Tajemnicze promieniowanie — pogadanka. 18.10 Koncert solistów. 18.45 Kronika literacka. 19.00 Audycja w wykonaniu harcerzy norweskich. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Kocha — nie kocha" — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Ostatni piosenkarz Lwowa". 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka kameralna. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 — 23.15 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert solistów. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Trio P. R. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Płyty. 18.10 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Bezrobotni w ogródkach działkowych — pogadanka. 22.15 Śpiewa Chór Dana. 23.30 — 23.55 Muzyka lekka i taneczna (płyty)

Komitet dla spraw uchodźców

został wczoraj ustanowiony

LONDYN. Nowoutworzony wczoraj w Evian stały komitet dla spraw uchodźców zbierze się 3 sierpnia w Londynie i wybierze ze swego grona stały podkomite, który urzędować będzie w Londynie.

W skład tego podkomitetu wchodzić mają delegaci wielkiej Brytanii, Francji, Stanów Zjednoczonych, Argentyny i Brazylii. Przewodnictwo w tym komitecie objąć ma delegat brytyjski minister lord Winterton.

Pozostały skład stałego podkomitetu utworzony ma być przez ambasadę Francji, Stanów Zjednoczonych, Argentyny i Brazylii.

Oprócz tego wybrany będzie stały dyrektor zarządzający, który współpracować będzie z tym stałym podkomitetem.

Trzęsienie ziemi w Bukareszcie

nie spowodowało żadnych szkód

BUKARESZT. O godz. 22.15 odczuto w Bukareszcie silny wstrząs sejsmiczny, którego epicentrum znajdowało się w odległości 155 km. na północny wschód, prawdopodobnie w górach Vrancea.

Wstrząsy czwartego stopnia nie spowodowały w Bukareszcie żadnych szkód.

150 osób zabitych

podczas bombardowania Kantonu

KANTON. Eskadra samolotów zrzuciła na miasto 30 bomb, które spadły w okolicy mostu przez rzekę perłową. 150 osób zostało zabitych, około 500 odniosło rany.

Liczba ofiar prawdopodobnie jeszcze się powiększy, gdyż ta część miasta nie była ewakuowana.

Chiny nie otrzymają pożyczki

od narodu angielskiego

LONDYN. „Dailly Telegraph" donosi, że rząd brytyjski odrzucił projekt pożyczki dla Chin.

Rząd chiński prowadził od szeregu miesięcy rozmowy w Londynie na ten temat, zabiegając o pożyczkę w wysokości 20 milionów funtów sterlingów.

Swięto narodowe Francji

obchodzone było niezwykle radośnie

PARYŻ. Uroczystości i zabawy, związane z dniem święta narodowego, które rozpoczęły się już 13 lipca po południu, przybrały charakter wstępu do uroczystości, organizowanych na cześć angielskiej pary królewskiej z okazji jej wizyty w Paryżu.

Na skrzyżowaniach ulic i na placach rozpoczęły się tańce już o godz. 18.30, że autobusy, udekorowane chorągwiami francuskimi i angielskimi, musiały zmienić trasę. Dekoracja i iluminacja miasta znaczne bogatsza niż w latach ubiegłych.

Wszędzie obok sztandarów francuskich powiewały sztandary o barwach angielskich.

Przez miasto przeciągnął capstrzyk z pochodniami, który zatrzymał się przed ratuszem, gdzie wywołał entuzjazm tłumów.

Na ulicach miasta i licznych balach ludowych tańce będą się odbywały do rana.

Porwanie komendanta miasta

przez 500 partyzantów chińskich

HONGKONG. Wedle doniesień ze źródeł chińskich 500 partyzantów chińskich dokonało w nocy ze środy na czwartek niezwykle śmiałego wyczynu. Udali się oni w dżonkach na wyspę Namoa, położoną koło południowego wybrzeża Chin, 200 km. na północny wschód od Hongkong.

Pod osłoną ciemności partyzanci chińscy wylądowali na wyspie, mordując część załogi japońskiej za nim zdołano zaalarmować załogę, znajdujących się w pobliżu japońskich okrętów wojennych.

Partyzanci chińscy opuścili wyspę, zabierając ze sobą ustanowionego przez Japończyków komendanta miasta. Będzie on jak słychać postawiony przed sąd wojenny w Swatow

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Wszystko gotowe do wykonania próby epokowego wynalazku — Ostatnia rozmowa dyrektora z Bohdanem — Dwie łodzie podwodne muszą się zderzyć — Pasażerowie muszą zginąć — Szpieg czyha...

Dyrektor stoczni Jar - Falgowski rzekł Bohdanowi:

— Przyszła chwila, gdy mogę zrzucić maskę. Skoro to pan jest twórcą tego wspaniałego wynalazku, pan więc również musi obecnie przeprowadzić urzeczywistnienie go. Proszę mnie od tej chwili nie uważać za zwierzchnika, lecz za współpracownika. Wszystkie maszyny i łodzie są tam w szopie, gotowe do roboty. Tej nocy jeszcze, za parę godzin musimy wszystko wypróbować.

Przejęty do głębi tym, że Jar - Falgowski włożył cały swój majątek w ziszczenie najśmielszych jego marzeń, Bohdan rzekł:

— Najserdeczniej wdzięcznym panu dyrektorowi za ofiarne zrealizowanie mego wynalazku, pozwolę sobie wszakże na zadanie paru pytań. Czy pan dyrektor dokładnie zapoznał się z moim projektem? Jest tam pewien ważny szczegół, którego pan dyrektor, zapewne, nie przeoczył: potrzeba dwóch łodzi podwodnych dla przeprowadzenia próby. Ja mogę poprowadzić jedną. Ale trzeba także kogoś, co poprowadzi drugą. W projekcie, który doręczyłem w swoim czasie anonimowo, zaznaczyłem wyraźnie, jak wielkim niebezpieczeństwem grozi to doświadczenie życiu tych, co je przeprowadzą. To niebezpieczeństwo śmiertelne. Nie ulega wątpliwości, że ci, co pojadą na tych łodziach, muszą z góry pożegnać się z tym światem, bo możliwości uratowania się są jedynie bardzo znikome. Czy pan już ma do rozporządzenia takich „samobójców?".

— Tak jest, drogi panie. Mój syn i mój zięć poprowadzą drugą łódź.

Tu zapanowało milczenie...

Bohdan w skrytości ducha nieraz marzył o urzeczywistnieniu swego projektu.

Był wszakże święcie przekonany, że do tego nigdy nie dojdzie. A teraz jednak...

I nagle ogarnęło go przerażenie. Lęk przed samym sobą. Przed własnym dziełem. Bo w wyniku tej próby może być albo najwspanialszy triumf albo najstraszliwsza katastrofa podwodna.

Ale nie tylko to go przerażało. Jeszcze pewna inna myśl...

Nie zdążył wszakże nawet jej jeszcze przetrawić, gdy Jar - Falgowski nagle przerwał milczenie. Podszedł do Bohdana, położył mu rękę na ramieniu i rzekł:

— Poświęcić swe życie, poświęcić nawet byt drogich sobie istot dla dobra Ojczyzny jest prostym obowiązkiem każdego Polaka. Są jednak rzeczy jeszcze trudniejsze i te ja muszę wziąć na siebie. Nie obawiam się o śmierć moich najbliższych. Chętnie złożę w ofierze Ojczyźnie ich życie, jak oni je sami składają. Raczej muszę teraz myśleć o wszystkich ostrożnościach, aby zapewnić zwycięstwo naszym zamiarom.

— Rozumiem...

— Oczywiście, bo to bardzo proste. Największe niebezpieczeństwo to wykrycie naszych planów przez wroga. Bo gdyby do tego doszło, nie tylko nie przysporzylibyśmy Ojczyźnie wspaniałej broni, lecz sami ukulibyśmy broń przeciw niej, jeżeli naszym wrogom udało by się wydrzeć nam nasz wynalazek. Już teraz przedsięwziąłem wszystkie możliwe środki ostrożności przeciw szpiegom. Obawiam się wszakże, że nie wystarczą. Już jutro siłą rzeczy wieść o dokonanej próbie musi się rozpowszechnić. Wrogowie Polski też się o niej dowiedzą. Otóż przede wszystkim nie wolno im wiedzieć, że próba się udała. Bo powodzenie, nawet najbardziej skrzętnie ukryte, prędzej czy jóźniej musi wyjść na jaw...

— Niby dlaczego? Jeżeli je dobrze ukryć?

— O, tego nigdy nie wiadomo. Macki szpiegowskie sięgają wszędzie. Gdy się dowiedzą, że taki cudowny wynalazek nam się udał, póty będą szperać i węszyć, aż coś wywąchają, a to będzie dla nas jeszcze większą katastrofą, niż... nieudanie się próby. Bo gdy próba się nie uda, trudno, przepadło... Ale, gdyby się udała, a sekret nam wydarto, to przecież sami przeciw sobie ukulibyśmy broń najstraszliwszą...

— Więc jakież jest wyjście z tej sytuacji?

— Prostsze, niż się wydaje. Po prostu chodzi o to, żeby jutro świat się dowiedział, że sensacyjna próba dokonana w naszej stoczni portowej zakończyła się straszliwą katastrofą. Tak czy inaczej...

— Czyli... że... bo już nie wiem, co myśleć...

— Czyli, że dla świata musi pan umrzeć, panie inżynierze... Tak, umrzeć okrutną śmiercią na dnie morza w Łodzi podwodnej, którą wybuch tak głęboko wryje w dno morskie, że nawet nie będzie nadziei na wydobycie pańskich zwłok...

Bohdan oniemiał ze zdumienia, Jar - Falgowski zaś mówił dalej:

— Proszę mnie dobrze zrozumieć, panie inżynierze, bo sytuacja jest doprawdy tragiczna. Tej nocy, za małe parę godzin podejmiemy próbę naszego wynalazku... O, nie czynię sobie żadnych złudzeń! Choćby nasze ostrożności były najskrupulatniejsze, agenci szpiegowscy naszych wrogów, od których aż się roi w Gdyni, dowiedzą się o naszym zamiarze. Wiem także, iż gdyby nasza próba się udała, nie spoczną, póki nam wydrą nasz wynalazek. Zatem nie wolno! Do tego nie wolno nam dopuścić za wszelką cenę.

Widząc dręczące pytanie na obliczu Bohdana, dyrektor rzekł:

— Wydaje mi się, że wszystko przewidziałem. Jedno z dwojga: albo nasza próba zakończy się haniebnym niepowodzeniem, wtedy wybuchnie straszliwa katastrofa i wówczas na dnie morza spocznie nasza tajemnica wraz ze zwłokami pańskimi, mojego syna i zięcia... albo próba się uda, a wtedy... otóż nawet wtedy trzeba kłamać, że się nie udała. Trzeba... rozumie mnie pan?.. trzeba, aby dla świata pan był zimnym trupem w otchłani morskiej. To jedno zapewni nam bezpieczeństwo wynalazku pańskiego. Nie będzie już interesował szpiegów, jako bezwartościowy. I to jedno tylko może go uratować.

Bohdan chciał zapytać, jak to przeprowadzić, ale dyrektor, snać domyślając się jego pytania, sam na nie odpowiedział:

— Domyślam się, czego pan jeszcze nie rozumie. Oczywiście, gdyby próba się udała, obie łodzie podwodne wypłyną na powierzchnię. Otóż na morzą będą czuwały łódki. Potajemnie sprowadzi się was tu na brzeg. Będę miał dla was już przygotowane paszporty zagraniczne na inne nazwiska i pieniądze. Przebierze się was i ucharkteryzuje. Pojedziecie wszyscy trzej daleko, daleko... na koniec świata... Ja zawiadomię wszystkich o waszej śmierci.

Gazety będą pisały o was, jako o bohaterach, którzy życie złożyli w ofierze Ojczyźnie. Niby będzie się przeprowadzało poszukiwania. Nurkowie będą przeszukiwali starannie głębiny wodne. Potrwa to długie tygodnie. O, już ja dobrze wyreżyseruję tę farsę z poszukiwaniami! Możecie być o to spokojni. Obyście się tylko naprawdę wyratowali, to już o resztę mniejsza.

W tym wszystkim jest wszakże inna jeszcze rzecz, o wiele bardziej tragiczna. Musicie ujść za zmarłych. Raz na zawsze musicie być skreśleni z listy żywych. Mój syn i mój zięć już się na to zgodzili. Czy i pan się zgodzi na to, panie inżynierze?

— Wiem, że pan jest sierotą. O, wiem, że pan ma brata! Trudno! On jeden będzie opłakiwał pańską śmierć. Niech i on poniesie jakąś ofiarę dla dobra Ojczyzny! Niech mu się zdaje, że pan padł na polu bitwy. Zresztą, kiedyś... za jakie dziesięć lat... kto wie, jak dalece świat może zmienić swe oblicze za lat dziesięć, gdy je dziś zmienia niemal codziennie... może nastąpią takie czasy, że w ogóle wojny będą raz na zawsze zaniechane między narodami... choć o tym bardzo wątpię... ale nie traćmy nadziei. Może jednak tak się wszystko ułoży, że nagle... będzie pan mógł znów się zjawić w kraju... we własnej postaci. Czy godzi się pan na to wszystko?

Niestety, w tej uroczystej chwili, gdy Bohdan już miał powiedzieć „tak", nasunęła mu się myśl straszliwa...

O, oczywiście, rozumiał doskonale zapobiegliwą pomysłowość i słuszność zamierzeń dyrektora!

Nie mniej, niż on, znał zaciekłość agentów szpiegowskich wrogich nam państw.

Rozumiał także bezwzględną konieczność utrzymania w najściślejszej tajemnicy potężnej broni, jaką zgotowano w obronie Ojczyzny przed wrogiem, czyhającym na jej nienaruszalność.

Ponieważ zaś wszelkie środki ostrożności przeciw szpiegom mogą być zawodne, lepiej rzeczywiście rozgłosić, że próba się nie powiodła.

Rzeczywiście najlepiej będzie umrzeć w oczach świata, być skreślonym z listy żyjących, bo to raz na zawsze położy kres wszelkim poszukiwaniom.

Ale za jakąż drogą cenę!..

Gustaw będzie go opłakiwał... Tak, to nie ulega wątpliwości.

Ale czy tylko Gustaw?..

Na ustach Bohdana drżało teraz niedosłyszalnym szeptem inne imię:

— Helena...

Wyrzec się jej?

Wyrzec się tej tak gorącej, tak potężnej miłości?

(Dalszy ciąg jutro).

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

— Niech pan nie zaklina się, bo panu może na prawdę uschnąć język i więcej nie będzie pan tym językiem szkodził ludziom. To bardzo nieładnie z pańskiej strony takie rzeczy opowiadać, nawet gdy by były prawdziwe, a pan wie, że są zmyślone. Sama powiedziałam Ignacemu, że kiedy byłam głodna i parę dni nic w ustach nie miałam, to mnie pan poratował, zapłacił obiad za mnie. Muszę nawet powiedzieć, że pan się zachował wcale przyzwoicie, a teraz pan to sobie szkodzi przez brzydkie plotki!

— Wcale nic takiego nie mówiłem — odpowiedział zmieszany. — Ignacy mnie pewnie źle zrozumiał. Nie gadałem nic złego!

—A po co pan powiedział, że mnie pan tu widział któregoś dnia? Co panu na tym zależy, żeby rozgadywać, kiedy i dokąd chodzę? Niech pan będzie pewny, że nie zjawiam się w tych stronach dla przyjemności! Nie na żadne randki! Sam pan mnie straszył, że lepiej porozumieć się z Gackiem, bo to niebezpieczni ludzie! A może to właśnie robię z pańskiej namowy? I tego panu też nie wstyd?

Tak mu wygarniałam prawdę w oczy ostrym głosem i gniewnym.

— Nie wiedziałem — bąkał, — że może pani zaszkodzić w czymkolwiek to, jeśli powiem Ignacemu, że panią widziałem. Nie wiedziałam, że to sekret!

— Może i sekret.

I bardzo się pani na mnie za to gniewa?

— Jak mi Ignacy o tym powiedział, to byłam bardzo zła. To też proszę pana bardzo, żeby pan moją osobą tak bardzo nie zajmował się. Nic panu z tego nie przyjdzie.

— Nic złego pani nie chcę zrobić... Podobała mi się pani! — mruczał, ale nie patrzył mi w oczy, tylko jakoś zerkał na wszystkie strony, jakby kogoś jeszcze upatrywał, czy może tylko ze zmieszania po wysłuchaniu prawdy, której mu nie szczędziłam.

— Niechże pan na przyszłość nie leci z językiem do Ignacego! — zakończyłam. — I dowidzenia panu!

Chciałam odejść, ale pomyślałam sobie, że z takim człowiekiem lepiej żyć w zgodzie, niż w kłótni. Zatrzymałam się i dodałam łagodnie:

— Nie mówię wcale tego ze złością, tylko proszę, żeby pan sobie to wziął do serca. Dobrze?

Poweselał od tego lepszego tonu i jeszcze raz mnie zaprosił do taksówki koło siebie z tym, że mnie odwiezie do domu. Zgodziłam się.

— Ale może pan będzie stratny na kursie? Gdyby się panu co trafiło, niech pan się zatrzyma i ja sobie pojadę dalej tramwajem.

Pojechaliśmy. —

— Nie podoba mi się, że pani się zadaje z tym Sterczyńskim i tym jego koleżką Gackiem, kelnerem. — odezwał się.

— Mnie się też nie podoba. Ale był czas, kiedy pan sam mnie namawiał, żeby żyć z nimi w zgodzie, bo to niebezpieczni ludzie! Teraz już pan mówi inaczej.

— Nie wiedziałem wszystkiego o nich. Teraz wiem dużo więcej. Gdyby policja miała dowody, jacy oni są, siedzieliby już w ciupie i nosa nie wyściubyłby jeden i drugi za kratki przez parę lat. Pani też mi przecież ładne rzeczy oowiadała o Sterczyńskim!

—Niech mi pan powie prawdę, panie Andrzeju — powiedziałam niespodzianie, — czy to prawda, że pan pracuje dla policji?

Wzruszył ramionami.

— Bujda, panno Franiu! Poco? Jak? Co mnie policja obchodzi? Mało to mandatów karnych mi nakropią, żebym miał się jeszcze im wysługiwać! Niedoczekanie ich!

(Dalszy ciąg jutro)

Pozbawił ukochaną pięknych loków

i dzięki temu zdobył „nieśmiertelną miłość”

Na miłość nie ma żadnych środków zaradczych. Wielu ludzi chciało swoimi doświadczeniami pomóc bliźnim, by uchronić ich od przykrych doświadczeń, ale nie udało się.

Mądrzy filozofowie ochrzcili miłość jako nieśmiertelne głupstwo a tym samym zgodzili się z tym, że miłość jest nieśmiertelna.

Nigdy niewiadomo kiedy ta choroba, jak mówią znowu lekarze, człowieka nawiedzi. Wiek nie jest bynajmniej jak by się zdawało gwarancją. Bywają ludzie, których miłość na wiedza nawet w starczym wieku podczas gdy innych w latach młodzieńczych. Popularna piosenka o miłości głosi „każdy w życiu robi głupstwo...”.

W małej miejscowości włoskiej Cremona mieszkał właściciel zakładu fryzjerskiego pan Ricardo. Był to już człowiek stateczny, który ustrzegł się od stanu małżeńskiego mimo agitacji faszystowskiej. Ale pewnego dnia...

Biedna dziewczyna, piękna blondynka Liza, pracowała jako manekin, zarabiając w ten sposób na swoje utrzymanie. Magazyn Lizy był położony naprzeciwko zakładu p. Ricardo. Fryzjer spędzał każdą wolną chwilę przy oknie. Potrafił znajdować sobie bardzo wiele tych chwil na czym oczywiście cierpiały jego dochody. Liza nic nie wiedziała o zalotach fryzjera. Nie zauważyła ich w ogóle.

Nieszczęśliwy Ricardo nie miał zamiaru zrezygnować ze swej bogdanki, którą podejrzewał o ignorowanie go. Zdobył się na męski czyn. Wiedział gdzie mieszka, gdyż nie raz odprowadzał ją, w przyzwoitej odległości i niezauważony przez ubóstwianą, do domu.

Udał się do jej mieszkania. Liza spała. Ricardo zobaczył swoją najdroższą pogrążoną we śnie. Zastanawiał się czy ma rzucić się jej do stóp czy też jak złodziej ukraść pocałunek. Wzrok jego padł na stół.

W ozdobnej ramce stała fotografia przystojnego młodzieńca. Serce poczciwego fryzjera przecięła strzała zazdrości. „A więc dlatego”.

Nie zastanawiając się długo cichaczem zbliżył się do łóżka i kilkoma zgrabnymi cięciami pozbawił śpiącą „królewnę” pięknych blond loków. Oczywiście Liza zbudziła się i wszczęła alarm. Policja spisała protokół.

Do sprawy sądowej jednak nie doszło. Ricardo opowiedział wszystko. Liza wzruszyła się. Nie wiedziała bowiem nic o miłości sąsiada. Wyjaśniła równocześnie, że przystojny młodzieniec nie jest żadnym przyjacielem czy kochankiem ale rodzonym bratem. Dalszy ciąg chyba wiadomy.

Piękna Liza pozbawiona loków przeniosła się z magazynu do salonu fryzjerskiego gdzie zasiada jako żona p. Ricarda.

Przez FOM do potęgi Morza



Rozpoczęte w dniu 8 b. m. mistrzostwa golfowe Anglii zostały przerwane skutkiem huraganowej burzy. Na zdjęciu — zburzone przez burzę namioty, w których mieściły się biura zawodów.

Trąd jest uleczalny

Dr. Heiser, prezydent międzynarodowego towarzystwa lekarskiego dla studiów nad trądem, oświadcza, że w Nowym Jorku żyje około 50 trędowatych, którzy jednak nie są zaraźliwi.

Od 60 lat nie było wypadku zarażenia się trądem w Nowym Jorku. Wszyscy ci chorzy przywieźli trąd do stolicy USA z innych krajów. Dr Heiser twierdzi, że nauka teraz dopiero jest na drodze do odkrycia lekarstwa przeciw trądowi.

Od 50 lat uczeni szukali zwierzęcia, które by mogło być odporne na zarazki trądu. Zwierzęcia takiego nie można było znaleźć.

Znaleziono je dopiero w ostatnich czasach. Zwierzęciem tym jest gatunek susła, żyjącego w Syrii.

Kochliwy książę egipski

drogo płaci za swe „awanturki”

Kuzyn króla Egiptu Faruka, książę Said Halim, szaleje za blondynkami. Ta namiętność kosztuje go bardzo wiele. Nie trafiło jednak na biednego. Żadne rozczarowania nie wybiły młodemu księciu tej namiętności. Jego królewskie pochodzenie stoi wprawdzie na przeszkodzie małżeństwu z jakąś piękną blond Europejką, więc książę radzi sobie jak może: zaręcza się. Narzeczonych miał już wiele, wszystkie bez wyjątku były jednak blondynkami.

Pewna młoda Francuzka panna Fevrier odgrywa jednak szczególną rolę w życiu księcia Halima. Kiedyś kochał się w niej namiętnie, teraz natomiast kosztuje go 5 lat więzienia, płaconych oczywiście w postaci grzywny w wysokości 700.000 franków.

Panna Fevrier usłyszała, ku swojemu bezgranicznemu zdumieniu, że książę Said ożenił się ze szwedzką arystokratką, hrabianką Posse. Tego rezolutna Francuzeczka nie mogła przeboleć. Chwilę zadumała nad zmiennością męskich namiętności, po czym rozsądek kazał jej się udać do adwokata. Przy pomocy specjalisty rozwodowego wytoczyła przed sądem francuskim księciu proces. I wygrała. Książę musi płacić odszkodowanie w wysokości 700 ty. franków. Romans z bland Francuzką kosztował go wiele.

Kochliwy książę egipski bardzo bolał nad materialistycznym nastawieniem swoich blond bogdanek, które jak się okazało nie miały nigdy tyle uczuć co on.

W Londynie nie powiodło mu się zresztą lepiej. Tam zakochał się z miejsca w pewnej maszynistce. Oświadczył się i oczywiście został przyjęty. Książę gotów był zrezygnować ze swych przywilejów rodowych, ale cóż z tego kiedy młody król Faruk nie okazał żadnego zrozumienia dla romantycznego kuzyna i sprzeciwił się małżeństwu.

Niebawem pocieszył się pewną Amerykanką p. Mac - Cullock. Nazywał ją „królową swoich snów”. Zaręczył się. Do ślubu naturalnie nie doszło, zapłacił słone odszkodowanie, bo aż 200 tys. funtów.

I jeszcze jedna blondynka znikła z horyzontu księcia Saida. Wobec tego, że książe jest bogaty a blondynek dość należy przypuszczać, że za nim się postarzeje straci na nich swój cały majątek. Wtedy będzie już mógł się ożenić z brunetką. Może to są bardziej romantyczne i bezinteresownie odwzajemnią uczucia księcia.

Piechotą naokoło świata

maszeruje młody doktór

Podróże kształcą, ale jak wiadomo jest to bardzo kosztowne wykształcenie. Pewien młody Duńczyk z dyplomem doktora medycyny w kieszeni postanowił przed rozpoczęciem praktyki poznać świat. A że nie posiada dostatecznych środków finansowych, ale za to zdrowie i energię, zdecydował się podróż dookoła świata odbyć piechotą. Plan nakreślił w ten sposób, by w r. 1940 przybyć do Tokio na Olimpiadę.

Doktór Karol Nordfort wyruszył ze swego miasta rodzinnego Kopenhagi dnia 26 maja 1936 roku i przed kilkoma dniami przybył do Brindisi we Włoszech.

Dotychczasowa trasa prowadziła przez Niemcy, Czechosłowację, Węgry, Włochy. Teraz chce przez Sycylię przedostać się do Afryki Północnej i przejść Tunis, Egipt, Palestynę, Transjordanię, Arabię, Irak, Persję, by przez Indie dojść do Japonii.

Jak widzimy dr. Nordfort nie wyznaczył sobie najkrótszej trasy ale za to bardzo ciekawą. Z Japonii trzeba wrócić do Europy. Ta sama droga nie byłaby dla tak uporczywego piechura pociągającą i dlatego prowadzić ona będzie przez Australię i Amerykę. Naturalnie mórz suchą nogą dr. Nordfort nie przejdzie.

W drodze powrotnej będzie więc używał środków komunikacyjnych. Piechotką zacznie chodzić znowu w Europie, po wylądowaniu we Francji. Trasa prowadzić będzie następnie przez Belgię i Holandię, skąd statkiem wróci do ojczyzny.

Czy po tak długiej i ciekawej podróży dr. Nordfort pogłębi swoje wiadomości z medycyny wydaje się wątpliwe, natomiast nie ulega wątpliwości, że podróż swoją postara się inaczej wykorzystać, a mianowiecie przez opisanie jej. Podróżnik posiada już dziś kilka ofert.



W ub. niedzielę rozpoczęły się w Masłowie pod Kielcami VI-e Krajowe Zawody Szybowcowe, do których stanęło 36 zawodników. Na zdjęciu — szybowce typu: „Orlik”, „P. W. S.” i „S. G.”, biorące udział w zawodach.

Aby dokonać ciężkiej operacji

zatrzymano statek na pełnym morzu

Postęp jest teraz widoczny wszędzie. Ludzkość bije rekordy na wszystkich odcinkach. To co wydawało się jeszcze kilka lat temu niemożliwością — jest obecnie niemal codzienną praktyką.

Wiemy jakim skarbem jest zdrowie ludzkie. Nie można tego zdobyć nawet za żadne skarby. Wysiłki umysłu ludzkiego idą więc w kierunku najdłuższego utrzymania tego skarbu. Medycyna wypowiedziała walkę śmierci. W okresie ostatnich kilkudziesięciu lat znaleziono środki zaradcze na śmiertelne i poprzednio nieuleczalne choroby.

Kilku znakomitych profesorów lekarzy bada możliwości przedłużenia życia ludzkiego... po śmierci. Idą wysiłki w kierunku wynalezienia sztucznego serca. Sprawie tej poświęca się kilku uczonych rosyjskich, oraz słynny uczony amerykańsko-francuski prof. Cassel, który pracuje wespół ze sławnym lotnikiem amerykańskim płk. Lindbergh'iem.

Równocześnie robi postęp technika medyczna. Operacja każda należy do bardzo trudnych zabiegów, wymagających nadzwyczajnych środków ostrożności oraz odpowiednich warunków. Operacja po za szpitalem należy do rzadkości i jest zawsze połączona z dodatkowym niebezpieczeństwem dla pacjenta. Wymaga ona niesłychanej odwagi oraz umiejętności od lekarza. A zachodzą wypadki, kiedy tylko natychmiastowa operacja może uratować życie, każda zaś zwłoka graniczy z niebezpieczeństwem śmierci.

Podczas podróży z Kanady do Londynu, 25-letnia Kanadyjka panna Winifred Dillon dostała silnego ataku ślepej kiszki. — Lekarz okrętowy stwierdził, że stan jest bardzo groźny i wymaga natychmiastowego zabiegu. Traf chciał, że na statku znajdowali się jeszcze dwaj lekarze, z których jeden był znakomitym chirurgiem. W tych warunkach przeprowadzenia operacji zdaje się nie powinno było nastręczać żadnych trudności. Miał je jednak chirurg.

Statek kołysał się. Chirurg oświadczył, że nie może podejść do pacjentki, gdyż cięcia jego minąć się mogą z celem. Kapitan statku znalazł jednak wyjście. Zatrzymał statek na pełnym morzu na czas trwania operacji. — Wszyscy pasażerowie przeżywali ten niezwykły wypadek.—A gdy chirurg opuścił kabinę operacyjną, publiczność zgotowała mu serdeczną owacje.

Z restauracji do więzienia

powędrowała zdemaskowana szajka oszustów

Trzej zawodowi aferzyści, Adolf Krauss, Salomon Rutman i Adam Malinowski, po długich debatach postanowili założyć spółdzielnię obrotu czekowego. Pomysłowa szajka zabrała się raźno do dzieła. Rozesłano do właścicieli różnych sklepów szumnie brzmiące prospekty, a jednocześnie wspólnicy osobiście agitowali kupców, namawiając ich do deklarowania 250-złotowych udziałów w interesie.

Malinowski, który podawał się za emerytowanego wyższego urzędnikaa komunalnego, dowodził, że ma już umowy ze zrzeszeniami urzędników państwowych i komunalnych w całym szeregu instytucyj, co gwarantowało spółce poważne obroty handlowe. Perspektywa powiększenia obrotów przypadła do smaku wielu kupcom, którzy chętnie deklarowali swój udział i wpłacali bądź całe kwoty, bądź poważniejsze zaliczki. Obrót czekowy miał ogarnąć nietylko stolicę, ale i szereg większych miast na prowincji.

Inkaso udziałów szło nadspodziewanie gładko i aferzyści spotykali się każdego wieczoru w jednej z restauracyj przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie, gdzie w zacisznej loży obliczano płony, po czym następowała wystawna biesiada.

Pijackie biesiady oszustów przyczyniły się do ich zdemaskowania. Jeden z pracowników firmy, która zadeklarowała swój udział w spółdzielni, wstąpił do restauracji, gdzie zabawiali się „dyrektorzy" obrotu czekowego i przypadkowo był świadkiem niefrasobliwej, a wesołej rozmowy wspólników, którzy dobrze już podchmieleni, bez najmniejszego skrępowania wyśmiewali się z naiwnych kupców, wznosili toasty za ich zdrowie, szydzili z ludzkiej łatwowierności i obliczali spodziewane dalsze zyski. Pracownik skomunikował się niezwłocznie telefonicznie ze swoim pracodawcą i powtórzył mu treść zasłyszanych rozmów „dyrektorów" spółdzielni. Kupiec, nie zwlekając, zawiadomił policję, która pośpieszyła do lokalu i aresztowała całą rozbawioną szajkę aferzystów.

„Dyrektorzy" po pijanemu z całym cynizmem przyznali się do oszustwa, podając na swoje usprawiedliwienie, że „frajerów trzeba uczyć rozumu".

Pomysłową spółkę osadzono w więzieniu.

Wyłowienie zwłok

Około godz. 6-ej z rana w pobliżu Golędzinowa w Warszawie wyłowiono zwłoki topielca. Jak ustalono są to zwłoki 20-letniego Wiktora Ślepowrońskiego, zam. przy ul. Nowolipki nr. 46, który utonął w czasie kąpieli w dn. 9 b.m.

Zwłoki oddano rodzinie.

Śmierć pod pociągiem

Koło stacji kolejowej Warka dostała się pod torpedę, idącą z Warszawy do Radomia 16 letnia Władysława Nerka, zam. we wsi Gośniewice, gm. Nowa Wieś. Dziewczyna poniosła śmierć na miejscu.

Jak ustalono była ona głucho niema i mimo, że maszynista dawał sygnały, nie zeszła ona z toru. W ostatniej chwili puścił w ruch hamulce, lecz było już zapóźno.

Koń zabił dziecko

Na pastwisku we wsi Powsin pod Warszawą, 6-letni pastuszek, Stanisław Urbanek, kopnięty został przez konia w głowę i poniósł śmierć na miejscu.

Okrwawione części garderoby

znalazł woźnica w śmietniku

Na posterunek policji w Raszynie zgłosił się Józef Krupiński, zam. we wsi Jancewicze, gm Nowo-Iwiczna, i zameldował, że w czasie wyładowywania śmieci w zagrodzie Władysława Owczarka we wsi Jancewicze, znalazł koszulę męską, blado niebieską w białe paseczki, silnie pokrwawioną, podartą i pokłutą na prawej piersi. Na lewym przedramieniu koszula była postrzępiona.

Również w śmieciach znalazł krawat, koloru szaro - niebieskiego z granatowymi skośnymi paskami, zakrwawiony. W mankietach koszuli były 2 spinki metalowe koloru żółtego. przypuszczenie, że okrwawione

Policja wszczęła energiczne dochodzenie. Jak zeznał Krupiński — śmiecie wybierał w Warszawie z domów: nr. 49 przy ul. Nowogrodzkiej, w Alejach Jerozolimskich nr. 47, gdzie mieści się hotel oraz z domu nr. 35 przy ul. Emilii Plater. Zachodzi części garderoby zostały wybrane ze śmieciami w domu nr. 47 w Alejach Jerozolimskich.

Dalsze dochodzenie wyjaśni niewątpliwie w krótkim czasie tajemnicę znalezionych okrwawionych części garderoby.

STOLICA DOZBRAJA SWĄ BRYG. OBR. NAROD.

W sali konferencyjnej Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę obradował w dniu 6 b. m. Stołeczny Komitet Funduszu Obrony Narodowej.

Współpracę w akcji zbiórkowej na F. O. N. zadeklarowało na zebraniu wiele osobistości ze sfer przemysłowych, handlowych, instytucji samorządowych i prywatnych stolicy. Rozpoczęta akcja propagandowa daje rezultaty w postaci świadczeń społeczeństwa na rzecz Warszawskiej Brygady Obrony Narodowej — „Dzieci Warszawy".

Mieszkańcy Warszawy chcą widzieć swe regionalne oddziały Obrony Narodowej całkowicie wyposażone w nowoczesny sprzęt i ekwipunek i zamierzają z niemniejszą, niż dotychczas gotowością, kontynuować akcję zbiórkową. Społeczeństwo, składając ofiary ze swej pracy i mienia na Fundusz Obrony Narodowej współpracuje nad umocnieniem sił obronnych Państwa.

***

Godnym podkreślenia jest piękny czyn obywatelski prezesa zarządu jednej z kopalń p. Bernarda Holenderskiego, który opodatkował się na rzecz Stoł. Kom. F. O. N. sumą 100 zł. miesięcznie, przeznaczając ją na dozbrojenie Warszawskiej Brygady Obrony Narodowej. Jest to przykład godny naśladowania, zasługujący ze wszech miar na uznanie.

Zrozpaczona przegraną męża

popełniła potrójne samobójstwo

26-letnia Pesa Wilne - Popielnikowa, przy mężu (Warszawa Nalewki 15), po powrocie z letniska, udała się do mieszkania szwagra swego Judela Szpigielglasa przy ul. Sapieżyńskiej 9. Tam, będąc w kuchni tylko ze swym 3-mies. dzieckiem, targnęła się na życie, połykając kilka pastylek sublimatu.

Gdy trucizna nie działała zbyt szybko, wówczas uparta desperatka schwyciła nóż kuchenny, którym przecięła sobie mięśnie na rękach, nogach oraz gardło. Następnie Wilnerowa, silnie krwawiąc wyskoczyła oknem z II piętra. Desperatka upadła na trawnik, nie odnosząc prawie żadnego szwanku.

Lekarz Pogotowia, po nałożeniu opatrunku, przewiózł upartą desperatkę do szpitala na Czystem. Ponieważ stan Wilnerowej był b. ciężki, rodzina zabrała ją ze szpitala do mieszkania szwagra. Tam, mimo usilnych zabiegów około 20-tu lekarzy, nie zdołano W. uratować wskutek silnego upływu krwi oraz zatrucia organizmu.

Przyczyna samobójstwa — silny rozstrój nerwowy spowodowany przegraniem przez męża W. — 5.000 zł. w karty.

Zgon ofiary szaleńca

poranionej siekierą

W szpitalu Dz. Jezus w Warszawie zmarła 43-letnia Maria Zapałowa, szwaczka, wdowa po konduktorze tramwajowym Zapałowa — jak to już pisaliśmy, dnia 5 b. m. w mieszkaniu własnym przy ul. Kruczej 7 była poraniona siekierą przez sublokatora swego 39-letniego Józefa Międlara, robotnika budowlanego, któremu wymówiła mieszkanie.

Mimo usilnych zabiegów lekarzy, Zapałową, która nie mogła być zbadana przez policję, nie zdołano uratować.

Stan zdrowia drugiej ofiary strasznej zbrodni, sublokatorki Zapałowej, 25-letniej Stanisławy Koteckiej, również poranionej siekierą, nieco się poprawił, przeto istnieje nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Razem kradli

razem posiedzą

W dniu wczorajszym aresztowano w jednym ze sklepów na Muranowskiej w Warszawie dwóch szopenfeldziarzy: Henryka Stejgmana, Arona Gutejzera i wspólniczkę ich, Balbinę Łowicz.

Stejgman udawał pośrednika i sprowadzał do sklepów rzekomych klientów. W chwili, gdy „klienci" wybierali towary, „pośrednik" odciągał na stronę kupca i pertraktował z nim o prowizję. Był to oczywiście tylko sprytny manewr, z którego korzystali złodzieje i kradli, co się tylko dało.

Zuchwałych złodziejów osadzono w więzieniu.

W nurty Wisły

skoczyła młoda służąca

Około godz. 4-ej nad ranem skoczyła z mostu Kierbedzia w nurty Wisły 23-letnia Zofia Kiełbasa, służąca, ostatnio zamieszkała przy ul. Brzeskiej nr. 20, obecnie nigdzie niemeldowana.

Przechodzący mostem mężczyzna wszczął alarm, na który wyjechała z komisariatu rzeczne go łódź motorowa i po krótkiej akcji ratunkowej policjanci wydobyli desperatkę. Przewieziono ją do komisariatu rzecznego, dokąd wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który po udzieleniu pomocy przewiózł ją do szpitala Przem. Pańskiego.

Przyczyną zamachu samobójczego był brak pracy.

Wiadomości sportowe

Sensacje z różnych dziedzin

PRZED MECZEM WARSZAWA — WILNO

W nadchodzącą niedzielę, jak wiadomo, rozegrany zostanie w Wilnie ćwierćfinałowy mecz piłkarski o puchar Prezydenta R. P. Warszawa — Wilno.

Z ustaleniem składu Warszawy kłopot ma zarząd WOZPN, gdyż z pośród przewidzianych do reprezentacji piłkarzy nie mogą grać gracze Polonii: Kulla, Strauch i Nytz, kontuzjowani na ostatnim ligowym meczu Polonii.

Definitywny skałd Warszawy ustalony zostanie dziś lub jutro.

JĘDRZEJOWSKA WYELIMINOWANA PRZEZ LUMB. BAWAROWSKI ZAKWALIFIKOWAŁ SIĘ DO PÓŁFINAŁÓW

W środę rozegrane zostały na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Rzeszy w Hamburgu ćwierćfinały rozgrywek panów. Bawcrowski pokonał Francuza Pelizza 5:7, 1:6, 6:1, 6:4, 6:2, Węgier Szigeti wyeliminował Niemca Metaxę 6:8, 7:5, 6:4, 3:6, 6:3, Węgier Gabory odniósł zwycięstwo nad Redlem 6:3, 6:1, 6:8, 6:4. Czwarte spotkanie pomiędzy Francuzem Destremau a Goepfertem odbędzie się w czwartek. W razie porażki Goepferta, co jest zupełnie prawdopodobne, do półfinałów zakwalifikują się sami goście zagraniczni, wszyscy bowiem Niemcy zostali już wyeliminowani.

W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska po wtorkowym wypadku nie czuła się zbyt dobrze i przegrała z Angielką Lumb 4:6, 6:2, 8:10.

BUDGE I MAKO ZNOWU POKONANI W BIAŁOGRODZIE

W środę odbyły się w Białogrodzie dalsze mecze tenisowe z udziałem Budge i Mako. Amerykanie, jak się okazuje, są przemęczeni i znowu ponieśli porażki. Para jugosłowiańska Puncec — Kukuljevic pokonała mistrzowską parę Wimbledonu 2:6, 6:1, 7:5, 6:4. W grach pojedyńczych czeski junior Drobny wygrał z Mako 3:6, 6:1, 6:3, Puncec przegrał z Budge 2:6, 3:6.

JAPONIA NIE REZYGNUJE Z OLIMPIADY

Generany sekretarz 12 igrzysk olimpijskich w Tokio Matsuzo Nagai wystosował w środę depeszę do przedstawiciela francuskiego komitetu olimpijskiego Francois Pietri, w której komunikuje, że wszystkie pogłoski, które się ukazały w prasie zagranicznej na temat rezygnacji Japonii z igrzysk olimpijskich, pozbawione są wszelkich podstaw.

SKŁAD REPREZENTACJI POLSKI W PIŁCE WODNEJ NA MECZ Z FINLANDIĄ

Kapitan związkowy Polskiego Związku Pływackiego p. Berlik ustalił na podstawie obserwacji ostatnich meczów piłki wodnej o mistrzostwo Polski następujący skład reprezentacji Polski na mecz z Finlandią: bramka — Zakrzewski (KSZO), obrona — Halor (Giszowiec) i Karpiński (AZS), pomoc — Jędryski (Giszowiec), atak — Jankowski (EKS), Iwanow (AZS), Karliczek (EKS), rezerwa — Madej (Giszowiec).

Skład ten jest prowizoryczny i może ulec zmianie po mistrzostwach Polski w Bielsku.

BAWOROWSKI WALCZY W PÓŁFINALE Z SZIGETI. ZWYCIĘSTWA POLSKICH TENISISTÓW W GRACH PODWÓJNYCH

W dalszych rozgrywkach tenisowych o mistrzostwo Niemiec w Hamburgu para Hebda — Couquerque pokonała parę Pietzner — Cotes 10:12, 7:5, 6:3, kwalifikując się do ćwierćfinału. A para Tłoczyński — Wheeler wygrała z parą Fabyan — Hildebrandt 6:1, 6:1.

W grze pojedyńczej panów Baworowski walczyć będzie w półfinale z Węgrem Szigeti.

HUMOR

U LEKARZA.

Lekarz: — Ile wynosiła pana maksymalna waga?
Pacjent: — 137 kilo.
Lekarz: — A minimalna?
Pacjent: — 2½ kilo!

Śmierć pod samochodem

znalazł 13-letni chłopiec

Tragiczny wypadek samochodowy wydarzył się wczoraj przy zbiegu ul. Zamenhofa i Wołyńskiej w Warszawie.

W chwili gdy samochód ciężarowy wyjeżdżał z ul. Zamenhofa na skrzyżowaniu przechodził chłopiec w wieku około 13 lat. Dzięki nieuwadze zarówno ze strony szofera i przechodnia malec dostał się pod koła i poniósł śmierć na miejscu.

Przybyły lekarz stwierdził zgon, a policji nie udało się ustalić dotychczas tożsamości za bitego. Przy chłopcu nie znaleziono żadnych dokumentów a spośród wszystkich przedmiotów, znajdujących się w ubraniu znaleziono tylko jedną chusteczkę i niezapisany notes.

Ciało zmarłego zabrano do prosektorium.

Trzech bandytów

ujęła policja w czasie obławy

Do zagrody Antoniego Dobrońskiego we wsi Mieszki-Morgi pow. pułtuskiego, wtargnęło nocy ubiegłej trzech zamaskowanych drabów, którzy steroryzowali domowników, zrabowali 115 złotych i zbiegli.

Policja zarządziła niezwłocznie obławę, w wyniku której schwytano bandytów. Są to: — Stanisław Jasiński, oraz bracia Czesław i Józef Zajączkowscy z Pułtuska. Jak ustaliło dochodzenie, szajka bandycka już od dłuższego czasu grasowała w powiecie, napadając na zamożniejszych gospodarzy.

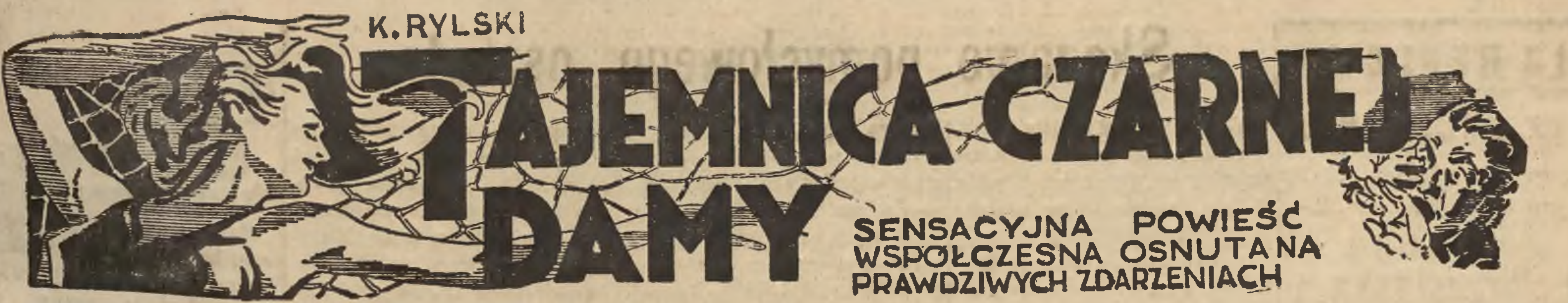
Wszystkich osadzono w więzieniu.

Makabryczne odkrycie

Kadłub ludzki koło toru kolejowego

W zbożu, przy torze kolejowym pod Wieluniem, w pobliżu cmentarza ewangelickiego, znaleziono części poszarpanego ludzkiego kadłuba. Są to najprawdopodobniej części zwłok mężczyzny w wieku około 40 lat.

Wedle przypuszczenia władz pociąg biegnący na tym odcinku po dość wysokim nasypie, przejechał jakiegoś mężczyznę, rozrzucając siłą rozpędu części ciała nieszczęśliwca na dłuższej przestrzeni.



Po kilku dniach Poradzki się uspokoił i postanowił na własną rękę przeprowadzić śledztwo w sprawie Ireny.

Poradzki mia na myśli swą stenotypistkę w biurze, Marylę Sroczyńską, którą przyjął przecież z polecenia Ireny.

Poradzki wierzył, że jest ona kuzynką Ireny, to też chyba poinformuje go najlepiej o swej kuzynecce. Opowie mu wszystko...

Ta myśl pochłonęła go zupełnie i dlatego udał się do biura, mimo iż jeszcze nie wrócił do spokoju po „wizycie" u Toruńskiego.

Pani Halina, rada ze zbliżenia, jakie nastąpiło między nią a mężem w ciągu tych kilku dni — pragnęła zatrzymać go w domu. Niech się poradzi jeszcze lekarzy, może polecą mu wyjazd na odpoczynek, wtedy wyjedzie z nim razem, będzie go pielęgnować... Ale Poradzki nie zwracał uwagi na jej prośby: powiedział, że czuje się już zupełnie dobrze i że nie może pozostawić biura oraz interesów w obecnym stanie.

Naprawdę. Poradzki nie miał powodów, by udać się do lekarza. Jakiż bowiem lekarz mógł go wyleczyć z takiej „choroby?".

— Sewerynie — prosiła go zatroskana pani Halina. — Może jednak wyjechał byś na odpoczynek? Przecież nerwy twoje są tak rozśrubowane, że obawiam się ,iż to wszystko skończy się bardzo źle...

— Masz rację, Halinko, może posłucham twej rady, ale nie teraz jeszcze. Musi to jeszcze potrwać — wkładał palto. — Muszę jeszcze dokonać kilku transakcyj... Wiesz przecież, że moi prokurenci nie dadzą sobie beze mnie rady.

— Ależ możesz im śmiało zaufać. Są firmie nader oddani, i na pewno interes na tym nie ucierpi...

— No, kochanie, pozostaw już lepiej mnie troskę o interesy. Muszę sam wszystkiego dopilnować.

Halina nie sądziła, że Seweryn ukrywa coś kolwiek przed nią: była przekonana, że raczej jest to prawda, iż zdenerwowany jest z powodu pewnych niepowodzeń w interesach. Zresztą, Halina była mimo wszystko naiwna: nie mogła przecież przypuszczać, że mąż jej związał się z jakąś awanturnicą, z jakąś niezwykłą bandą złoczyńców. Nie wierzyłaby, że jej mąż zdolny jest pokochać kobietę aż tak do szaleństwa, aż do samozaparcia i brania udziału w zbrodniczych eskapadach.

Sama jest młoda jeszcze i piękna; wie, czego mężczyzna szuka w kobiecie... Wie, czym można zdobyć sobie mężczyznę... Ale czyż mogła uwierzyć, że kobieta potrafi tak podziałać na mężczyznę, że wciągnie go w sieć zbrodni?

Tylko szaleniec może zdobyć się na podobne wyczyny dla kobiety!

Nie, Halina nie mogła przypuszczać, że mąż jej spotka taką kobietę, jak Irena, która uczyni zeń powolne narzędzie dla swych zamysłów.

Poradzki nie chciał teraz wszczynać rozmowy ze swą żoną: bał się po prostu, że wyrwie się z jakimś nieostrożnym słowem. Szybko pożegnał żnę, ucałował jej czoło i wyszedł po raz pierwszy od szeregu dni na ulicę...

Niepokój zniknął z jego twarzy, nie znać było na nim prawie śladu po ciężkich przeżyciach. Był to ten sam Poradzki, co niegdyś. Coprawda można było sądzić, że wstał niedawno po jakiejś chorobie: któż jednak mógł przejrzeć co się dzieje w sercu Poradzkiego? W jego najtajniejszych myślach?

Chwilami wydawało mu się, że jakaś dłoń wysuwa się do niego, że zwiera się w pięść i krzyczy mu prosto w twarz: „Morderca! Zbój!". Ale były to oczywiście płonne obawy. Nikt mu nie groził, nikt go nie zaczepił... Szedł na piechotę do biura i pewność jego powoli wracała. Znajomi, przyjaciele, których spotkał po drodze, kłaniali mu się uniżenie, z uśmiechem na ustach.

— Moje uszanowanie, panie Poradzki!

— Najuniżeńsze dla pana dyrektora!

Poradzki zdejmował spokojnie kapelusz i myślał przy tym:

— Ach, gdybyście wiedzieli, gdybyście zdawali sobie sprawę, komu się tak kłaniacie!

A jednak, mimo woli, zachowanie otoczenia wracało mu spokój. Mógł teraz spokojnie zastanowić się nad swoją sytuacją.

Tak, dlatego że nikt nie wie, nie zdaje sobie sprawy, może się spokojnie zastanowić nad wszystkim, a szczególnie nie pozwolić, by ktoś go wciągnął w nowe bagno. Zdaje sobie dokładnie sprawę, że nie jest stworzony aby prowadzić życie podwójne... Z jednej strony ogólnie szanowany Seweryn Poradzi — z drugiej zaś strony!..

Pożal się Boże! — w duszy jego kotłowało się i po raz pierwszy szukał ocalenia i pomocy u Boga... Boże, daj mi siły, aby wytrwać, by zwyciężyć!

Ta myśl uspokoiła go jeszcze bardziej. Wydawało mu się, że napływa jakaś wyższa siła przyszła mu z pomocą. Szedł spokojnie przed siebie, oddychał miarowo, i spoglądał jeszcze trzeźwiej na życie.

A Irena? Jakże mocno ją kocha, jaką dumą napawa go sama myśl, że posiada tak niezwykłą, tak cudowną kobietę...

Jakże jednak może się wyzwolić spod jej czaru? Nie, zdawał sobie sprawę, że jest to zupełnie niemożliwe. Ale w jego umyśle zjawiła się znowu ina myśl, nadzieja, że się zdoła jakoś z tej sytuacji wydostać. Na pewno... Spróbuje raz jeszcze z nią pomówić... Opowiedziała mu przecież o swym życiu, uderzyła w nutę szczerości... Cierpiała przecież sama dla swej miłości, i może dzisiaj jeszcze cierpi... Powiedziała mu, że jest szczęśliwa, że go spotkała na drodze swego życia... Kocha go naprawdę... Zapewniała go, że krzywda nie stanie mu się, chyba po jej trupie...

A może kłamała?

Jakże się bowiem mogło to wszystko stać? Może go po prostu oszukała? Może chodziło jej tylko o to, by go jeszcze bardziej związać ze zbrodniczą bandą? Czyżby była tylko demonem, bez źdźbła ludzkich uczuć?

Nie, musi raz jeszcze z nią pomówić. Jeśli nie zgodzi się zaś zerwać z tą bandą, jeśli nie zgodzi się w imię swej miłości zmienić trybu życia — wtedy sam się obroni! Tak, obroni się!

Ale musi wszystko planowo przyszykować, musi pomówić z jej kuzynką, z Marylą Sroczyńską, musi wiedzieć wszystko o jej życiu...

Nagle zadrżał na myśl, która zjawiła się w jego umyśle. Stało się to w chwili, gdy sobie przypomniał, w jaki sposób zaangażował Marylę Sroczyńską. Sam się dziwi: czy się to stało przypadkowo, czy też Maryla została nadesłana dla kontrolowania jego zachowania, jego interesów? Czyżby Irena nie zabezpieczyła się specjalnie nasłaniem urzędniczki, która go będzie miała na oku?

Niegdyś nie wpadłby nigdy na taką myśl, dzisiaj jednak spojrzał na rzeczy zgoła innymi oczymał

Ta myśl nęka go teraz, nie daje mu spokoju: i gdy przybył do biura, rzucił przede wszystkim spojrzenie w stronę nowej stenotypistki. Usiłował coś wyczytać z jej twarzy, z jej miny. Jednak nic nie zdołał zauważyć. Maryla Sroczyńska, jak inni urzędnicy, przywitała go uniżonym ukłonem.

Poradzki wszedł do swego gabinetu. Na biurku zastał bukiet kwiatów z napisem: "Dla naszego kochanego szefa z intencji wyzdrowienia — personel biurowy". Te kwiaty znowu go zmartwiły: Czyżby wart był tych oznak przywiązania? On, morderca?

Gdy prokurent wszedł do gabinetu, i począł mu referować bieżące sprawy, postawił mu Poradzki pytanie, które go zaskoczyło...

(Dalszy ciąg jutro)

Zbrodnie króla żebraków

W dwa tygodnie po pamiętnym festynie zatelefonował do prefekta policji, Grice'a, król żebraków i domaga się 500.000 franków okupu za panią Grice. Roustan daje przerażonemu prefektowi trzy dni czasu do namysłu.

6. ZAMORDOWANIE PAPY MORTONA

Pani Grice z trudem otworzyła oczy. Nabrzmiałe od ciągłego płaczu powieki sprawiały jej fizyczny ból. Znów ujrzała nad sobą mały skrawek sufitu czarnego od sadz. Ten sam obraz widziała już od kilku dni, od chwili, kiedy się tu dostała jakiś nieszczęśliwym zrządzeniem.

Gdy ją przywieziono i rzucono jak łachman na twarde, żelazne łóżko miała wrażenie, że już oto nadchodzi koniec, że za chwilę musi umrzeć. Śmierć jednak nie nadchodziła, ale za to cierpienia zwiększały się z dnia na dzień.

Już pierwszego dnia musiała odpędzić od siebie jakiegoś ponurego olbrzyma, który sądząc, że śpi, rzucił się na nią i przywarł do jej piersi. Najwyższym wysiłkiem odepchnęła od siebie draba i poczęła przeraźliwie wzywać pomocy.

Wtedy to po raz pierwszy ujrzała piękną dziewczynę o cudownych, miedzianych włosach. Dziewczyna przypadła do kolan ojca i płacząc błagała:

— Papo, papo puść ją, błagam cię. Co ty chcesz od niej? Przecież zaraz przyjdzie Roustan.

Na sam dźwięk tego nazwiska olbrzym, którym jak łatwo się domyśleć był papa Morton, natychmiast odpechnął od siebie zmaltretowaną prefektową i mrucząc jakieś przekleństwa wyszedł z izdebki.

Pani Grice myślała, że dziewczyna zostanie i będzie się mogła czegoś dowiedzieć. Niestety wraz z Mortonem wyszła i jego córka, Krystyna.

Pani Grice znów została sama. Jeszcze nie wiedziała dlaczego porwano ją, ale nazwisko Roustana pozwoliło się jej domyśleć, że w grę wchodzi tu i osoba jej męża. Niejednokrotnie słyszała przecież, że mąż tropi groźnego przestępcę, który właśnie zwał się Roustan. A więc dostała się w ręce króla żebraków. Jakiż los ją oczekuje?

Nazajutrz około południa do izdebki wszedł Roustan. Był w masce. Obok króla stał drab, dwumetrowej wielkości. Roustan, złożywszy ukon prefektowej, niczym na dworskim przyjęciu odezwał się:

— Piękna pani, proszę śmiało powiedzieć, czy źle tu usługują. Natychmiast wydam odpowiednie zarządzenia.

Pani Grice spoglądała ze zdumieniem na tego zamaskowanego jegomościa. Domyślała się, że to musi być ktoś znaczny, ale nie była w stanie skonkretyzować swych myśli. Ot pomyślała sobie w pewnej chwili, że to właśnie Roustan, król żebraków. Na wszelki wypadek zapamiętała jeden szczegół: oto za maskowany jegomość miał na prawej ręce, na grzbiecie, dość duże znamię w kształcie niedokończonego serca.

Oświadczenie człowieka w masce było wypowiedziane z taką niefrasobliwością, że pani Grice nie licząc się ze skutkami swych słów wypaliła:

— Byłabym panu niezmiernie wdzięczna, gdyby pan zechciał pouczyć tu jednego starca, że nie napada się na bezbronne kobiety.

Roustan, usłyszawszy skargę poderwał się, jak oparzony. Ryknął:

— Dawać tu Mortona.

Towarzyszący Roustanowi drab już był za drzwiami. Po chwili wrócił:

— Wyszedł — oświadczył.

— No już ja tego łajdaka nauczę — warczał Roustan — a zwracając się do pięknej prefektowej: — Proszę wierzyć, że nikt już nie zakłóci pani spokoju. Chwilowo jednak musi pani być tutaj i czekać, aż załatwiona zostanie pewna drobnostka.

W minutę później Roustan opuścił izdebkę.

Leniwie wlokły się dalsze godziny. Gdzieś daleko po południu jakaś starsza kobieta przyniosła obiad i nie mówiąc ani słowa oddaliła się. Z niechęcią, acz z wielkim apetytem zabrała się pani Grice do doskonale przyrządzonych potraw, których było aż kilka i to podanych prawie tak, jak w restauracji.

Minęło kilka godzin. Poczynało już zmierzchać. Prefektowa nie mogła dostać się do wysoko umieszczonego okna. Przynajmniej chciałaby sobie urozmaicić czas. I oto nagle znów drzwi otwarły się i ukazał się ponury olbrzym. Tym razem był jeszcze okropniejszy. Oczy zaczerwienione, twarz nabrzękła. Od razu rozszedł się straszliwy odór alkoholu.

Papa Morton podszedł do prefektowej i usiłował mówić grzecznie:

— Moja ty gołąbeczko, po co mi się opierasz. Czy myślisz, że jeżeli mnie odmówisz, to on ci daruje. Ho, ho. Mylisz się. Chodź gołąbeczko, zobaczysz, że ja też umiem kochać.

Pani Grice była przerażona. Znikąd pomocy, znikąd oparcia. Co robić? Wzywać pomocy, ale przecież na pewno nikogo nie ma. A tymczasem papa Morton nie widząc oporu ze strony prefektowej zbliżył się do niej i wyciągnął wielkie ramiona. Usiłował dosięgnąć prefektową. Pani Grice wczas odskoczyła. Papa Morton chrapliwie się zaśmiał:

— Czy chcesz się w ślepą babkę bawić? — mruczał.

I znów doskoczył. Rozpoczęła się jakaś niesamowita gonitwa naokoło małego stoliczka. Ciężko dysząc pani Grice czuła, że opuszczają ją siły, że za chwilę padnie ofiarą tego starca.

Nagle... Olbrzym porwał ją w ramiona. Rycząc z uciechy niósł ją w kierunku nieposłanego łóżka. Wtedy to pani Grice poczęła przeraźliwie krzyczeć. Papa Morton nie wypuszczał jej z ramion.

Ale oto drzwi się otwierają. Na progu stoi człowiek w masce. Trzyma w ręce rewolwer.

— Puść — krzyczy — papo Morton, puść ją natychmiast, bo kula w łeb.

Papa Morton trzyma panią Grice i nie puszcza.

— Nie dam jej — krzyczy.

I znów rozlega się zdecydowany rozkaz:

— Puść, bo strzelam.

Papa Morton pada z panią Grice na łóżko i w tej chwili rozlega się huk dwóch strzałów rewolwerowych.

Na plecach olbrzyma ukazuje się obficie krew.

Pani Grice spazmatycznie krzyczy:

— Zabierzcie tego trupa, zabierzcie, ja chcę żyć...

(Dalszy ciąg jutro).

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Wiosenne porządki" (ceny zniżone).
Sobota: „Nowa Dalila" (premiera).
JUTRO REMIERA komedii Fr. Molnara pt. „Nowa Dalila", w której wystąpią m. in.: J. Wernicz, H. Bielska, W. Macherski, K. Fabisiak, K. Opaliński i A. Possart.

REPERTUAR KIN

ADRIA: „Miasto w płomieniach" i „Za cięło się w pociągu"
APOLLO: „Rapsodia"
ATLANTIC: „Czarownica z Salem" i „Kariera panny Joanny"
DOM ŻOŁNIERZA: „Orłow"
L. O. P. P: „Dama na 2 tygodnie" i „Romantyczny milioner"
PROMIEŃ: „Żółty pirat"
STELLA: „Książątko"
SZTUKA: „Gasparone"
SWIT: „Głos krwi"
UCIECHA: „Tajny agent" i „Milioner na 1 dzień"
WANDA: „Pobrali się zawcześnie"
FOTOPLASTIKON: Szczepańska 5: „Lichtenstein"

RADIO — KRAKÓW

Piątek, 1 lipca 1938

8 Muzyka, 11.57 Sygnał czasu, Hejnał z Wieży Mariackiej, 14 Muzyka, 15.10 Lokalne wiadomości go podarcz 17 Dokąd jechać w święto? 17.55 Wiadomości bieżące, 19.30 „Kocha — nie kocha" — Koncert rozrywkowy, 21.0 Władysława Orkana „Miłość pasterza", 2 Lokalne wiadomości sportowe, 22.05 Muzyka z płyt.

(Reszta programu ogólnopolskiego wewnątrz numeru)

Nocny dyżur aptek

Pod Białym Orłem, Rynek Gł. 45.
Czesława Michalika, ul. Łobzowska 8.
Pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18.
M. Sternbacha, ul. Dietla 6.
Pod Świętą Kingą ul. Grzegórzecka 9.
Pod Orłem, pl Zgody 18.
M Liśkiewicza, Mogilska 16.

Tajemnicze postrzelenie kobiety na ul Miodowej

Wczoraj o 5 rano przed mostem kolej. w ulicy Miodowej znaleziono 33-letnią Antoninę Tinzerową z Pychowic, leżącą na jezdni z głęboką raną w głowie Po upływie pół godziny wezwano ponownie pogot. rat. na ul. Miodową do postrzelonego przez policję 22 letniego Nowaka, znanego złodzieja. zam przy ul Krakowskiej 33. Złodziej postrzelony w brzuch przez posterunkowego podczas ucieczki, leżał za mostem pod parkanem. Tinzerową i Nowaka przewieziono do szpitala, policja zaś prowadzi dochodzenia, w jakich okolicznościach została poraniona Tinzerowa.

Skazanie pomysłowego oszusta

Wczoraj przed Sądem okręg karn m w Krakowie odbyło się dokończenie, przerwanego w dn. 5 b m., sensacyjnego procesu przeciw pomysłowemu oszustowi krakowskiemu, Janowi Bernalowi, oraz kochance jego, Helenie Stepanowej i bratu, Stanisławowi Bernalowi.

Jak już obszernie pisaliśmy, w ciągu rozprawy rozpatrzono aż trzy akty oskarżenia, wygotowane przeciw temu oszustowi i jego wspólnikom. Ciekawa jest treść drugiego aktu oskarżenia, który zarzuca Bernalowi, że pewnego dnia w r. 1936 przybył do miejscowego kupca, Bernarda Feinera przy ul Starowiślnej i przedstawiwszy się jako „człowiek o rozległych stosunkach", zaofiarował kupcowi ściągnięcie rozmaitych zaległych należytości oraz obiecał, że wyrobi zezwolenie na zamykaniu jego sklepu z delikatesami dopiero o godz. 9-ej wieczorem. Na poczet rzekomych kosztów „starań" pobrał osk. Bernal od Feinera około 200 zł., a następnie wziął różne wina i towary spożywcze rzekomo dla związku rezerwistów w celu urządzenia bankietu z okazji poświęcenia sztandaru.

Wreszcie osk. Stan. Bernal odpowiadał przed sądem za złożenie nieprawdziwych zeznań przed policją w sprawie rzekomo zgwałconej 39-letniej Stepanowej, w związku z jej fałszywym oskarżeniem pewnego posterunkowego PP. Na podstawie przeprowadzonej rozprawy, sędzia dr Wsołek skazał osk. Jana Bernala na 1 rok i 6 mies więzienia i utratę praw obywatelskich przez lat 5, osk. Helenę Stepanową na 6 mies. więzienia bezwzgl., oraz osk. Stanisława Bernala na 3 mies. bezwzgl. aresztu za fałszywe zeznania.

Bronili adwokaci: Nuckowski, Wł. Rappaport i Bern. Pleszowski

Członkowie Stronnictwa Ludowego skazani za strajk rolny

Pamiętne wypadki, które zdarzyły się podczas głośnego strajku rolnego w sierpniu ub r., są obecnie przedmiotem rozpraw, toczących się w krak Sądzie apelacyjnym, albowiem niemal wszyscy uczestnicy owego strajku, skazani przez sądy okręgowe, wnieśli skargi odwoławcze

Wczoraj odbyła się jedna z tego rodzaju rozpraw, w której jako oskarżeni wystąpili czterej rolnicy z Gdowa, członkowie Stronnictwa Ludowego, skazani przez sąd okr. w Krakowie na nast. kary: Piotr Natanek na 10 mies., Jan Gądek i Józef Cebula po 8 mies., oraz Jan Radomski na 8 mies. więzienia bezwzględnego.

Skazani dopuścili się przestępstwa przez to, że utworzyli straż na moście nad Rabą, w celu wstrzymania dowozu żywności do miasta.

Na podstawie rozprawy apelacyjnej, osk. Natankowi zniżono karę do 8 mies. bezwzgl. więz., a Radomskiemu, Cebuli i Gądkowi zatwierdzono wyrok I instancji z tym jednak, że dwom ostatnim zawieszono wykonanie kary na lat 5. Oskarżał prok. dr Garbaczyński, bronił adw. dr Grodziski i dr H. Bader.

o—o—o

Ciężko jest być sołtysem...

Krakowski sąd apelacyjny rozpatrywał onegdaj sprawę Jana Marca b. sołtysa gromady Zawada Uszerska, w pow brzeskim, skazanego na 8 mies. bezwzgl. więzienia za to, że z chęci zysku nadużył swej władzy i przywłaszczył sobie 310 zł. z pieniędzy pobranych w gromadzie tytułem podatków. Rozprawa odwoławcza wykazała jednak, że osk. Marzec nie popełnił zarzucanego mu w akcie oskarżenia przestępstwa, lecz tylko że manipulował, używając tych pieniędzy na wydatki gminne, zamiast odprowadzić je do urzędu skarbowego Na tej podstawie sąd apel. uchylił wyrok I. instancji i Marca uwolnił od winy i kary Obronę wnosił adw. dr Laufbahn.

Wapnem sparzył dziecku oko

Sąd okr w Krakowie skazał na 3 miesiące bezwgl. aresztu niejakiego Antoniego Żylskiego który w dn. 4 IX 9937 w Sułkowicach pod Krakowem rzucił kawał wapna i trafił nieumyślnie w 5 letniego Piotra Kozińskiego

Skutkiem tego dziecko doznało sparzenia prawego oka. Przyczyną zajścia była uraza, jaką żywił osk. Żylski do Wojciecha Kozińskiego. W krytycznym czasie stary Koziński przejeżdżał furmanką wraz z żoną i dzieckiem obok domu, przy którego budowie pracował Żylski. Na widok Kozińskiego, Żylski rzucił grudą wapna, lecz zamiast w starego, trafił dziecko. Od wyroku I. instancji odwołał się obrońca skazanego, adw. dr Jan Pleszowski i wczoraj sprawę tę rozpatrywał sąd apelacyjny w Krakowie, który jednak zatwierdził wyrok w całej rozciągłości.

Awanturnicy z Niepołomic

skopali posterunkowych

Przed Sądem okr w Krakowie stanęli wczoraj trzej robotnicy z Niepołomic: Leon Karasiński, Józef Pietruszka i Tomasz Podolecki, oskarżeni o to, że w dn 27 maja br. w Niepołomicach odpychali rękami i kopali posterunkowych PP., w celu zmuszenia ich do zaniechania i doprowadzenia do aresztu za zakłócenie spokoju publicznego. Nadto akt oskarżenia zarzucał Karasińskiemu, że znieważył wówczas posterunkowych obelżywymi słowami. Na podstawie zeznań świadków, prowadzący rozprawę sędzia dr Kronenberg skazał osk. Karasińskiego na 6 mies. wicz., a towarzyszom jego wymierzył po 3 miesiące aresztu, przy czym uwzględnił prośbę obrony i zwolnił osk. Karasińskiego z aresztu tymczasowego do chwili uprawomocnienia wyroku. Oskarżał prok. dr Gajewski, wszystkich oskarżonych broniła adw. Ela Pleszowska.

Porachunki osobiste

przyczyną ponurej zbrodni przy ul. Rzeźniczej

Potworne morderstwo popełnione w restauracji Stögera przy ul Rzeźniczej na Grzegórzkach którego przebieg opisaliśmy we wczorajszym numerze, wywołało wstrząsające wrażenia w całym mieście, a zwłaszcza żywo komentowane było przez mieszkańców tamtej dzielnicy, którzy jeszcze przez cały dzień wczorajszy tłumnie zbierali się na miejscu straszliwego dramatu. W toku dochodzeń policyjnych ustalono, że morderca Różycki w chwili przyjścia do restauracji był nietrzeźwy i nie posiadał pieniędzy, więc restaurator odmówił mu podania wódki. Wówczas Różycki podszedł do stolika, przy którym siedzieli: Jaszkaniec i Bobak, wydobył pistolet i począł do nich strzelać. Jaszkaniec został zabity na miejscu, zaś Bobak będąc ranny, wybiegł na ulicę i tam zmarł. Dokonawszy zbrodni. Różycki pobiegł do swego mieszkania i podrzynął sobie gardło brzytwą o az tętnicę lewej ręki. Zbrodniarza natych miast przewieziono do szpitala i przystąpiono do operacji, która trwała dwie godziny. Różycki zeszyto gardło i żyły na ręce, przeto istnieje nadzieja, że wyzdrowieje i będzie mógł odpowiadać przed sądem za swą straszliwą zbrodnię, której powodem mają być porachunki osobiste między nim a śp. Jaszkańcem Zamordowany bowiem był przełożonym mordercy, który jednakowoż miał być wkrótce przeniesiony z rzeźni do zakładu czyszczenia miasta Znajomi robotników twierdzą więc, że dlatego Różycki nosił się z zamiarem wywarcia zemsty na Jaszkańcu, gdyż posądzał go o spowodowanie zmiany jego służby.

Zamordowani bezlitosnymi strzałami zbrodniarza robotnicy osierocili liczne rodziny, Mianowicie śp Michał Jaszkaniec, lat 40, pozostawił w żałobie wdowę i czworo dzieci w wieku 8-17 lat zaś śp. Albin Bobak, lat 43, żonę i troje dzieci, w wieku 12-18 lat. Również i sprawca zbrodni jest żonaty i ma 19-letniego syna. Osieroconym rodzinom śp. Jaszkańca i Bobaka, którzy byli wzorowymi i pracowitymi robotnikami, towarzyszy powszechny żal i współczucie

—oo—

Ze sportu

Wszystko było dobrze — stwierdził sejmik pięściarski

Po niedawnych demonstracjach, których terenem był Polski Związek Bokserski, występowaniach członków zarządu, i protestach, możnaby się było spodziewać, że walne zgromadzenie P. Z. B., które odbyło się w ub niedzielę będzie bardzo burzliwe,

Tymczasem walne zgromadzenie odbyło się w najzupełniejszym spokoju

Po rzeczowej dyskusji, uchwalono ustępującemu zarządowi absolutorium z podziękowaniem.

Okazało się więc jasno, że za rząd PZB. pracował dobrze, nikt do niego pretensji nie ma. Jest to jeszcze jeden przykład dla działaczy sportowych, że na leży nerwy trzymać na wodzy, a rozstrzygnięcia spraw spornych szukać na walnym zebraniu. W takim wypadku z pewnością dobrze wyjdzie na tym sport.

Z najciekawszych spraw, poruszanych na zebraniu, było sędziowanie — jawne czy niejawne?

Okazało się, że projekt sędziowania jawnego jest niezgodny z regulaminem międzynarodowego związku bokserskiego, wobec czego nie dyskutowano go. Ponadto uchwalono, że w zystkie ważniejsze zawody (prócz drużynowych mistrzostw klasy A.) będą sędziowane przez trzech sędziów punktowych i kierownika walk bez prawa głosu. Na finałowych indywidualnych mistrzostwach Polski będzie urzędować specjalna komisja, w składzie trzech członków zarządu P Z P., która w wypadku rażącej sprzeczności orzeczenia sędziowskiego z przebiegiem walki, może zmienić je na właściwe

Okręg krakowski na walnym zgromadzeniu reprezentowany był przez znanego działacza bokserskiego p Romualda Moskala

Redakcja: Kraków, św. Krzyża 1. Administracja: Kraków, ul. Krowoderska 49. Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz ... str... 100 zł. Drobne 10 gr. za wyraz. Poszukiwania pracy ... gr. a wyraz.

Redaktor od wiedzialny i wydawca: Tadeusz Józef Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius", Kraków, św. Krzyża 3. Tel. 162-18.